

miesięcznik

WYDAWCA: ZARZĄD GMINY ZGIERZ

Na Ziemi Zgierskiej

ROK VI, NR 3 (56) • MARZEC 1998 • ISSN 1425-9370



Wiosna w zagrodzie

czytaj na str. 7

Sołtysi w gminie Zgierz

2 marca 1998 r., w Urzędzie Gminy Zgierz, odbyło się zebranie sołtysów. W czasie zebrania Skarbnik gminy Zgierz, Jadwiga Tybura, przekazała informacje na temat ordynacji podatkowej w 1998 r.

– Z końcem marca upływa termin zgłoszeń do konkursu „Czysta Zagroda – Piękniejsza wieś” – poinformował kierownik Referatu Ochrony Środowiska, Rolnictwa i Leśnictwa UGZ, Andrzej Gibki (o konkursie piszemy na str. 7). Przyjmowane są następne zgłoszenia. Jest to kontynuacja ubiegłorocznego konkursu. W zeszłym roku konkurs cieszył się dużym zainteresowaniem (więcej informacji na temat konkursu publikujemy na stronie 7 gazety).

Ponadto Referat Ochrony Środowiska, Rolnictwa i Leśnictwa jest inicjatorem akcji zbiórki odpadów foliowych, któremu podlegają:

- zniszczona folia polietylenowa pochodząca z tuneli ogrodniczych – czysta związana sznurkiem,
- sznurek polipropylenowy, stosowany w prasach do wiązania słomy,
- opakowania foliowe po nawozach, środkach ochrony roślin – czyste, pozbawione zawartości, umyte, powiązane sznurkiem (zabronione jest wiązanie drutem),
- opakowania po olejach samochodowych, pozbawione resztek oleju, opakowania po płynach chłodniczych, hamulcowych, płynach do mycia naczyń.

Miejsca zbiórki odpadów i terminy odbioru będą dodatkowo uzgadniane z sołtysami.



W czasie spotkania z sołtysami

Na spotkaniu, przedstawiony został zakres działalności Gminnej Spółki Wodnej „Moszczenica”, wraz z informacjami o planach inwestycyjnych gminy Zgierz w roku 1998 r.

omi

XXXIX Sesja Rady

27 lutego 98 r. odbyła się XXXIX Sesja Rady Gminy Zgierz.

Wójt gminy, Henryk Tomczak przedstawił sprawozdanie z działalności Zarządu Gminy między sesjami Rady.

Rada przyjęła 17 uchwał, w sprawach: opłat za usługi przewozowe w gminie Zgierz, stawek, ulg i zwolnień w podatku od nieruchomości, wprowadzenia opłaty prolongacyjnej z tytułu rozłożenia na raty lub odroczenia terminu płatności podatków (uchwały drukujemy na stronie 22), przystąpienia do zmian planu zagospodarowania przestrzennego dla Dąbrówki Wielkiej, sprzedaży działek w Giecznie, Grotnikach, Bądkowie, Jedliczu A i B, i Białej, wniosku o przyznanie Nagrody Samorządowej, wygaśnięcia mandatu radnej Anny Szukalskiej, utworzenia Młodzieżowej Rady Gminy Zgierz i nadania jej statutu.

Na interpelacje radnych, dotyczące głównie napraw dróg, oświetlenia, i oczyszczania gminy, odpowiedzieli wójt gminy, Henryk Tomczak i jego zastępca, Zbigniew Łoś.

T. Sold.



Rada przyjęła 17 uchwał

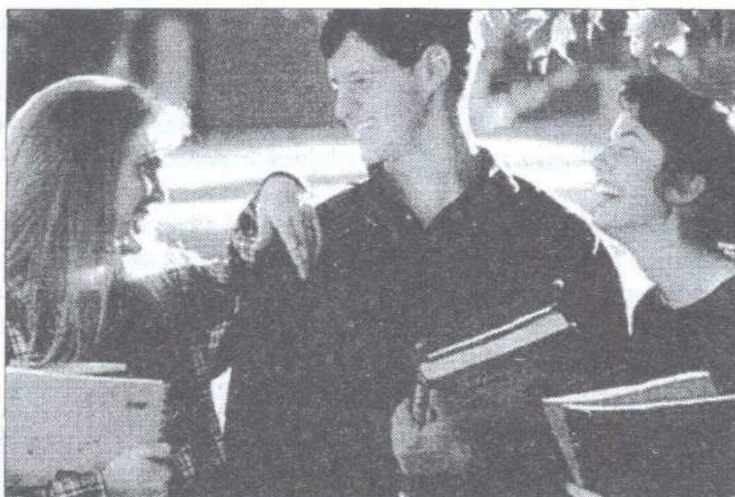
Młodzieżowa Rada Gminy

Uchwałą nr XXXIX Rady Gminy Zgierz, z dnia 27 lutego 1998 r., została powołana Młodzieżowa Rada Gminy Zgierz.

Rada składa się z 20 reprezentantów młodzieży uczącej się i pracującej Gminy Zgierz, w wieku od 14 do 26 lat.

Skład Rady, której kadencja trwa 2 lat, jest wyłoniony na podstawie zgłoszeń delegatów dokonanych przez:

- Radę Gminną LZS - 3 delegatów,
- Zarząd Miejsko - Gminny - 5 delegatów,
- szkoły podstawowe - po 1 delegacie z każdej szkoły,
- Stowarzyszenie - Inicjatywa na rzecz samorządności Miasta i Gminy Zgierz „Zgierz 2000” - 5 delegatów.



Cechą młodości jest radość

Rada stawia przed sobą realizację następujących zadań:

1. inicjowanie działań dotyczących życia młodych ludzi w gminie,
2. opiniowanie projektów uchwał Rady Gminy Zgierz, związanych z młodzieżą,

3. decydowanie o wydatkach Rady w ramach posiadanych środków finansowych,

4. nawiązywanie współpracy z organizacjami młodzieżowymi oraz samorządowymi organizacjami młodzieżowymi innych gmin w Polsce i za granicą oraz wchodzenie w ich

struktury,

5. uchwalanie Regulaminu Rady i jego zmian,

6. zapewnienie uczestnictwa młodzieży w procesie podejmowania decyzji bezpośrednio wpływających na jakość ich życia,

7. kształtowanie poczucia odpowiedzialności za sposób funkcjonowania samorządu lokalnego,

8. kształtowanie i utrwalanie postaw patriotycznych,

9. reprezentowanie postaw i potrzeb środowiska wo-

bec władz gminy oraz instytucji zewnętrznych.

Pierwsze spotkanie Rady będzie zwołane nie później niż 10 kwietnia 1998 r. O szczegółach będziemy informować w kolejnych numerach naszego miesięcznika.

Małgorzata Markowska

Pięciu wspaniałych

Konkurs dla młodzieży organizowany przez Stowarzyszenie „Zgierz 2000”, pod patronatem Wójty Gminy Zgierz i organizacji samorządowych.

Wśród nas żyje wielu ludzi życzliwych, bezinteresownie pomagających innym, nieprzeciętnie uzdolnionych, realizujących ciekawe, oryginalne hobby, jednym słowem, godnych tego, aby inni mogli ich bliżej poznać.

„Pięciu Wspaniałych Gminy Zgierz” to szansa dla takich właśnie osób.

Pragniemy popularyzować pozytywne postawy i zachowania młodzieży, jej inteligencję, aktywność społeczną, artystyczną i sportową.

Mamy nadzieję, że Konkurs zainteresuje mieszkańców naszej gminy,

a w szczególności młodych ludzi, ich rodziców, wychowawców, nauczycieli i instruktorów.

Zapraszamy do udziału w konkursie wszystkich, którzy mogą stanowić przykład dla swoich rówieśników.

REGULAMIN KONKURSU:

1. „Pięciu Wspaniałych Gminy Zgierz” to konkurs o charakterze otwartym.
2. Do konkursu można zgłaszać osoby w wieku od 14 do 19 lat.
3. Wszyscy kandydaci muszą być mieszkańcami gminy Zgierz.
4. Kandydatów można zgłaszać wyłącznie na kartach zgłoszeń do 30 kwietnia 1998 r.

Zgłoszenia należy dostarczyć osobiście (pok. nr 32 UG) lub pocztą na adres: Urząd Gminy Zgierz, 95 - 100 Zgierz, ul. Łęczycka 4,

5. Zgłoszenie musi zawierać podpis kandydata, oznaczający jego zgodę na udział w konkursie.

6. Zgłoszenia kandydatów mogą dokonywać osoby indywidualne, organizacje uczniowskie, młodzieżowe, sportowe, dyrektorzy szkół, nauczyciele i rodzice.

7. Konkurs zostanie rozstrzygnięty przez powołaną komisję, składającą się z przedstawicieli: Wójty Gminy Zgierz, Przewodniczącego Rady Gminy Zgierz, Przewodniczącego Młodzieżowej Rady Gminy Zgierz, Stowarzyszenia Samorządowego „Zgierz 2000” - 2 przedstawicieli.

8. Ogłoszenie wyników konkursu „Pięciu Wspaniałych Gminy Zgierz” nastąpi w dniu Święta Gminy Zgierz.

9. Dla „Pięciu Wspaniałych Gminy Zgierz” ufundowane zostaną nagrody.

Dodatkowych informacji udzielamy w dni powszednie, w godzinach 8⁰⁰ - 16⁰⁰ w Urzędzie Gminy Zgierz, pok. 32, tel.: 716 41 77.

T. Sold.

Odpowiedzialni za dyktaturę

Z okazji 30 rocznicy protestu studentów i intelektualistów przeciw tłumieniu wolności słowa, żądających poszerzenia sfery wolności, oraz walk o władzę frakcji w PZPR, czyli wydarzeń Marca 68, Aleksander Kwaśniewski nadał najwyższe polskie odznaczenie - Order Orła Białego, Jackowi Kuroniowi i Karolowi Modzelewskiemu.

Szło nie tylko o sam fakt odznaczenia ludzi zasłużonych, którzy wiele wycierpieli, ale o kolejne działanie dla budowania obozu politycznego, obejmującego część tzw. reformatorskiego skrzydła byłej PZPR i część lewicową Unii Wolności. Pomysł zmierzałby do obalenia rządu Jerzego Buzka, odwrócenia koalicji w Sejmie i najprawdopodobniej przyspieszonych wyborów, a przede wszystkim do utworzenia politycznego zaplecza na rzecz reelekcji Aleksandra Kwaśniewskiego w 2000 r. Największymi zwolennikami tego pomysłu są Kwaśniewski, Adam Michnik z redakcją „Gazety Wyborczej”, najprawdopodobniej p. Cimoszewicz i, jak sądzę, także redakcja tygodnika „Polityka”.

Na 30 rocznicę Marca 68 nałożyła się zupełnie przypadkowo inicjatywa Klubu Parlamentarnego Akcji Wyborczej Solidarność uchwalenia przez Sejm RP uchwały o „przestępczym charakterze Systemu komunistycznego”, której jestem autorem i posłem sprawozdawcą. Doprowadziło to do dyskusji na temat odpowiedzialności za wydarzenia Marca 68 i rządy władz partyjnych w PRL. Obok kolaborantów z rządzącymi władzami w PRL, było jednak w Polsce bardzo wielu ludzi, którzy powiedzieli „dosyć” od początku, jak bohaterowie ROAK, WiN, NSZ, i którzy stawiali w różnej formie, także walki z bronią w rękę, opór wobec kłamstwa, przemocy i hipokryzji. Dla Edwarda Taraszkiewicza, Hieronima Dekutowskiego, Emila Fieldorfa, Łukasza Cieplińskiego, Stanisława Kasznicy, Lecha Neymana, Tadeusza Łabędzkiego i bardzo wielu znanych, a jeszcze więcej bezimiennych bohaterów, wybór był jasny i prosty od początku. Nie różnili się „aktywnością w kolaboracji”, bo kolaborantami nie byli.

Od kiedy pamiętam, wskutek atmosfery w domu, byłem z całą rodziną na wewnętrznej emigracji, cieszyłem się z niepowodzeń zniechęconego reżimu i martwiłem jego sukcesami, nie brałem udziału w żadnych komunistycznych imprezach, a na studiach z kolegami najpierw kolportowałem antykomunistyczne ulotki, potem założyłem tajną antykomunistyczną organizację „Ruch”, za co zostałem skazany na 7 lat więzienia, a po wyjściu znów ciągle walczyłem przeciw komunizmowi. Nie mogę w swoim życiu odnaleźć cienia kolaboracji. Chyba, że kolaboracją jest chodzenie do szkoły, studiowanie, zdawanie egzaminów, czy praca? Ale jest to rozumowanie absurdałne.

Ocena, czym była Polska Ludowa, została dokonana przez historię w takim stopniu, jak ocena dotycząca Generalnej Guberni i nie interesuje mnie opinia kolaborantów broniących swej reputacji. Jest przede wszystkim rzeczą polityków, a nie historyków i publicystów, nie dopuścić do władzy ludzi, którzy już kiedyś stanowili zagrożenie dla demokracji, wolności i niepodległości, oraz przekazać następnym pokoleniom moralne przesłanie świadczące o naszej zdolności rozróżniania dobra od zła także w obszarze politycznej aktywności. Taki jest sens uchwały o przestępczym charakterze systemu komunistycznego i idącej najprawdopodobniej w ślad za nią ustawy dekomunizacyjnej.

Czym innym jest ocena Marca 1968. Taka ocena, dokonana przez apologetów komunizmu, małżeństwo Eleonorę



Prezydent Kwaśniewski tuż po dekoracji działaczy KOR-u.

i Bronisława Syzdków, w monografii poświęconej obronie dobrego imienia postaci Józefa Cyrankiewicza, najtrafniej oddaje to, co w nadal powtarzają lewicowi publicyści, uczestnicy oraz świadkowie wydarzeń: „W łonie rządzącej partii zaczęły się tworzyć grupy szukające odpowiedzi na pytanie, jak przeciwstawić się kryzysowi. Grupy te były w mniejszym, lub większym stopniu opozycyjne wobec linii Gomułki. Nie były to żadne frakcje, które w partii typu stalinowskiego były zawsze bezwzględnie zwalczane. Raczej można je było traktować jako pewne orientacje ideowo-polityczne mieszczące się w ramach jednego strategicznego programu budowy w Polsce socjalizmu. Różnice dotyczyły metod modyfikacji, a nie generalnej reformy, która była potrzebna, ale niemożliwa do podjęcia ze względu na układ sił na arenie międzynarodowej”. (E. I. B. Syzdkowie, „Cyrankiewicz”, Warszawa, 96 r.).

Na temat Marca 1968 bardzo chętnie wypowiadają się ludzie za Polskę Ludową odpowiedzialni, jak Mieczysław Rakowski i kolaboranci, jak K. T. Toeplitz, przedstawiając to, co działo się wówczas w Polsce, jako walkę o władzę partyjnych arywistów, różnych „sekretarzy sekretarzy”, dla których dostęp do stanowisk i przywilejów był blokowany przez starców, a zwłaszcza upór Władysława Gomułki. Ich aspiracje i interesy najpełniej wyrażał przywódca frakcji tzw. partyzantów w PZPR, Mieczysław Moczar. Opisana też została atmosfera i klimat tzw. małej stabilizacji lat sześćdziesiątych, która kończyła się w atmosferze narastających represji. „Z biegiem lat 60. Polityka antyinteligencja, antykościelna i antysemicka nasilała się. Mnożyły się represje.” (Rafał Geremek, w: „Życie”, nr 50).

W Marcu 68 r. po raz pierwszy tak wyraźnie zarysowała się tendencja rewizjonistyczna. Schodziły się wówczas drogi tych, którzy z PZPR wystąpili, lub zostali wyrzuceni i tych, którzy w niej zostawali, aby „próbować coś zmienić od wewnątrz”. Na studenckich manifestacjach najchętniej śpiewano Międzynarodówkę. I choć był w tym element taktyczny, chęć obrony przed represjami, to przeważał element autentyczny - dążenie raczej do reformowania socjalizmu, a nie do jego obalania. „Boże coś Polskę” śpiewaliśmy dopiero podczas manifestacji stanu wojennego i później. Działająca od kilku lat, organizacja „Ruch” nie miała szans ze swoim programem obalenia komunizmu i odbudowania niepodległego państwa polskiego z wolnymi wyborami i niezależną polityką zagraniczną, uczynić swoich postulatów postulatami studenckich demonstracji, bo radykalizmem musiałyby razić. Mimo to, uczestnicy konspiracji „Ruch”, będący wówczas studentami, albo jak piszący te

słowa, młodymi asystentami, brali udział w wiecach, strajkach i demonstracjach, w kolportowaniu ulotek, aby zaszkodzić komunistycznej władzy. Dla nas wszystko, co prowadziło do wzrostu napięcia, stawiało w trudnej, lub tylko kłopotliwej sytuacji znienawidzony reżim, było dobre, bo walka z reżimem, a nie jego naprawa była naszym celem zasadniczym. Wszystko inne było taktyką, a postulaty studenckie słuszne, lecz ograniczone. Same walki partyjnych klik nie miały znaczenia, bo różnice między trzema głównymi wówczas frakcjami w PZPR - Władysława Gomułki, Mieczysława Moczara i Edwarda Gierka - były dla nas całkowicie drugorzędne i bez znaczenia. Tak rozumowało dość dużo uczestników wydarzeń, ale nie byli zorganizowani i nie odegrali większej roli.

Wydaje mi się, że budowanie nowego obozu, jaki marzy się p. Kwaśniewskiemu i czemu służyć miało wręczanie orderu Kuroniowi i Modzelewskiemu, zakończy się niepowodzeniem, a wszelkie próby zmierzające w tym kierunku ograniczą się jedynie do publicystyki oraz co najwyżej pustych gestów i jałowych inicjatyw.

Byłoby czymś nienaturalnym, sztucznym i niemoralnym, gdyby 45 lat totalitarnej dyktatury nie wyryło głębokich i trwałych linii podziału. Ich przewyciężenie jest możliwe jedynie przez ograniczanie wpływów na bieg wydarzeń, idei, organizacji i ludzi za tę dyktaturę odpowiedzialnych. Ich wpływy nie tylko nie są rugowane, a umacniane. I to przede wszystkim stanowi jedną z głównych, choć nie jedyłą, przyczynę jeszcze mizernej kondycji demokracji w Polsce, a w efekcie - zagrożeń wolności i niepodległości odrodzonej Polski.

Stefan Niesiolowski

Dyżur POSŁA

Z inicjatywy Stowarzyszenia Miasto i Gmina Zgierz 2000 oraz lokalnego oddziału Ruchu Społecznego AWS, w Urzędzie Gminy Zgierz, przy ul. Łęczyckiej 4, w pok. nr 32, zostało otwarte Biuro Poselskie Akcji Wyborczej Solidarność.

16 marca 1998 r., w Biurze tym odbył się pierwszy dyżur posła Stefana Niesiolowskiego. Interwencje dotyczyły głównie problematyki pracowniczej i socjalnej.

Następny dyżur posła Stefana Niesiolowskiego odbędzie się dnia 27 kwietnia 1998 r., o godz. 16.00.

Zapisy chętnych na spotkanie z posłem Stefanem Niesiolowskim przyjmuje pani Magdalena Pietrzak, w pokoju nr 32. Szczegółowe informacje na temat spotkań z posłami można uzyskać pod nr tel/fax: 716 41 77.

m

Protest oświaty

Komisja Międzyzakładowa NSZZ „Solidarność” Pracowników Oświaty w Zgierzu wyraża zdecydowany protest wobec proponowanej podwyżki płac w oświacie od 1 kwietnia 1998 r. w wysokości 10,7 %, proponowanej przez MEN.

Stoimy na stanowisku, iż zapro-

ponowane w lutym br. podwyżki w wysokości 13,4% byłyby możliwe do przyjęcia, gdyby kolejna podwyżka w oświacie miała miejsce we wrześniu tego roku. Realna płaca w oświacie od miesięcy obniża się w porównaniu z rosnącą średnią krajową, czy najniższym wynagrodzeniem. Z 80 kratek

tabeli wynagrodzeń 34 są poniżej najniższego wynagrodzenia, tj. 500 zł. Najwyższe wynagrodzenie obejmujące nauczycieli z wyższym wykształceniem i 30-letnim stażem pracy nie przekracza 757 zł brutto, tj. wysługa lat, premia 5%.

Mamy nadzieję, że władze samorządowe naszego miasta wezmą pod uwagę sytuację finansową pracowników w placówkach oświatowych samorządowych podczas negocjacji płacowych ze związkami zawodowymi.

Jolanta Rakoczy-Wilk

Jak to jest naprawdę...

W „Rzeczypospolitej” z 24 lutego („Protest francuskich rolników”) znajdujemy wypowiedź francuskiego rolnika, złorzeczącego francuskiemu rządowi za to, że chce przyjęcia Polski do UE, a zatem zmniejszenia subwencji dla francuskich rolników.

Każdy polski rolnik powinien zapoznać się bezwarunkowo z tą wypowiedzią rolnika francuskiego, żeby mieć przedsmak tego, co go czeka w Unii Europejskiej.

Rolnik francuski powiada zatem, że ma gospodarstwo 100-hektarowe („typowe na warunki francuskie – jak podkreśla). Z tego gospodarstwa osiąga dochód roczny w wysokości 700 tysięcy franków, przy czym słowo „dochód” jest o tyle niewłaściwe, gdyż mieści się w nim dotacja z Unii Europejskiej w wysokości 230 tysięcy franków. Rolnik francuski wyjaśnia, że jego dochód właściwy wynosi 470 tysięcy franków rocznie, ale na „obowiązkowe podatki, ubezpieczenia i inne koszty prowadzenia gospodarstwa” wydaje 590 tysięcy franków (85% całego „dochodu”). Gdyby nie ta dotacja – byłby na deficycie. „Bez tej dotacji byłbym bankrutem” – powiada. Per saldo – i wyłącznie dzięki tej dotacji – jego „zysk” roczny wynosi ok. 110 tysięcy franków, czyli niecałe 10 tysięcy franków miesięcznie.

Rozumiemy zaniepokojenie francuskiego typowego rolnika na 100 hektarach – po przystąpieniu Polski do UE trzeba będzie dzielić się dotacjami z polskimi rolnikami, więc „zarobek” francuskiego rolnika może się zmniejszyć. Chyba, że UE obłoży nie-rolników jeszcze większymi podatkami.

Unia Europejska nie może jednak obłożyć nie-rolników jeszcze większymi podatkami, bo już teraz są one nieznośne i kapitał ucieka z Francji gdzie pieprz rośnie. Przemysłowcy francuscy co raz to ostrzegają, że sfera usług, handlu, przemysłu i pracy nie znieśie już większych obciążeń podatkowych. Stąd konwulsyjne wysiłki kolejnych rządów francuskich, by pogodzić ogień z wodą – czyli zachować konkurencyjność francuskiego przemysłu, handlu, usług i pracy – przy zachowaniu dotychczasowych subwencji dla rolnictwa... Jednak ostatnio górę zdaje się brać tendencja, wymuszana przez realia: trzeba dać odetchnąć przedsiębiorczości, bo inaczej straci konkurencyjność, a już nie będzie skąd jej dotować... Dotować i rolnictwo, i przemysł?...

Wróćmy jednak do rolnika francuskiego – i to „typowego”. Otóż szczerze jego wyznanie pokazuje, że „typowy rolnik francuski” jest dziś w sytuacji „polskich PGR-ów przed bankructwem. Póki były dotowane – osiągały „zyski”, gdy wyczerpały się możliwości dotacji – upadły z hukiem, pozostawiając po sobie nędzę, nie tylko materialną, jak pokazano w filmie „Arizona”...

Z czego dotowany będzie polski rolnik, gdy przystąpimy do Unii Europejskiej? Z funduszy unijnych? Czyżby? Przecież rolnicy francuscy, hiszpańscy, niemieccy, włoscy... – łatwo nie pozwolą odebrać sobie dotacji, przecież już dziś mówi się w krajach UE coraz głośniejsze, że „albo-albo”: albo dotowanie rolnictwa w obecnej wysokości kosztem konkurencyjności przemysłu, albo wycofywanie się z tych dotacji, aby przemysł zaabsorbował bezrobocie, stawił czoła Ameryce, Azji...

Można więc obawiać się, że po przystąpieniu Polski do UE to polska przedsiębiorczość, usługi, przemysł i świat pracy zmuszany będzie do subsydiowania polskiego rolnictwa!... Że dotacje z UE stanowiąc będą kroplę w morzu potrzeb, a to „morze” wyleje się na głowy polskiego podatnika.

Pierwsze dni rządów AW”S”-UW pokazały, że możliwości sięgania do kieszeni podatnika poprzez monopol energetyczny, ciepłowniczy, quasi-monopol „spółdzielni mieszkaniowych”, telekomunikacyjny, akcyzowy, celny... są nadal olbrzymie. Ich „restrukturyzacja” może trwać dalsze 10 czy i dwadzieścia lat (w Meksyku trwa już ponad 60 lat sama tylko „reformacja rolna”...).

I znów wróćmy do rolnika, tym razem polskiego. Jeśli po przystąpieniu do UE i jego „zyskiem” będzie już tylko dotacja (jeśli z UE – to znacznie bardziej skromna, niż dotąd...) – to indywidualny rolnik polski stanie w takiej sytuacji, w jakiej niedawno były ...PGR-y. Uzależniony całkowicie od dotacji, zdany całkowicie na łaskę rolniczej biurokracji (przejęcie gospodarstwa przez państwo lub gminę w wypadku, gdyby nie mógł spłacić kredytu, bo pozbawiony zwykłej hipoteki) – przestanie być konkurującym podmiotem gospodarczym, a stanie się de facto najmitą. Bez względu na ilość posiadanych hektarów („typowy” rolnik francuski ma ich nawet 100...) – będzie najmitą Brukseli, „zakładnikiem dotacji” – bez żadnej przecież gwarancji, że dotacje będą zawsze. Ot, jak kiedyś skończyły się w Polsce dotacje dla PGR-ów, tak kiedyś skończą się i w UE dla „typowych unijnych rolników”. Bo przecież z próżnego i Salomon nie należy, a jak długo dotować można rolnictwo kosztem przemysłu, handlu, usług i pracy, nawet w bogatych dziś jeszcze krajach? Tylko naiwni mogą sądzić, że jest to proces bez końca... Ten koniec zaczyna być już widoczny nawet w krajach UE, ale nasza zapóźniona „awangarda europejczyków”, wpatrzone egoistycznie we własny biurokratyczny interes, nie dostrzega nawet tego, co zauważa już „typowy rolnik francuski”, którego eksplikację zamieściła prorządowa „Rzeczpospolita”... Chyba nie świadomie zresztą?...

Marian Miszałski

Piękniejsza wieś

Referat Ochrony Środowiska, Rolnictwa i Leśnictwa Urzędu Gminy Zgierz zaprasza stałych mieszkańców gminy (właściciele działek siedliskowych) i posiadaczy gospodarstw rolnych do udziału w II edycji konkursu „Czysta Zagroda – Piękna wieś“.

Cel i zasady konkursu określa regulamin, zatwierdzony Uchwałą nr 4/98 Zarządu Gminy Zgierz z dn. 02. 02. 1998 r.

Celem konkursu jest:

1. Ochrona środowiska wiejskiego poprzez właściwe zabezpieczenie odpadów organicznych i nieorganicznych pozostających w gospodarstwach, takich, jak: ścieki, obornik, śmieci,

2. Higiena zagrody:

– utrzymywanie w czystości budynku mieszkalnego oraz budynków inwentarskich,

– właściwe utrzymanie terenu podwórza,

3. Podnoszenie estetyki wsi poprzez:

– urządzenie ogródków ozdobnych,

– odpowiednie ogrodzenia,

– zwiększenie ilości zieleni w całym obejściu.

Komisja konkursowa będzie dokonywała oceny zgłaszanych gospodarstw rolnych i stałych mieszkańców

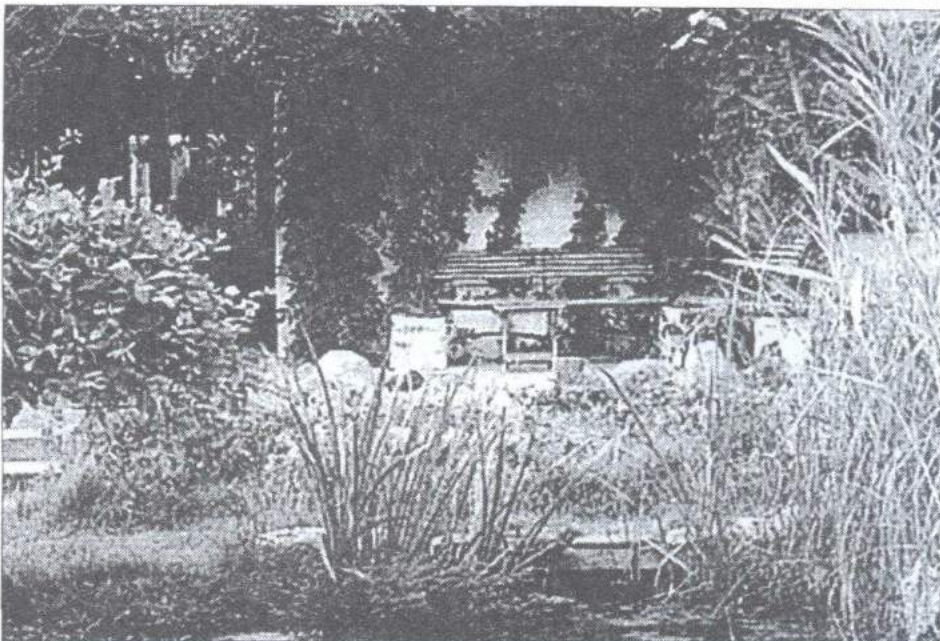
gminy w oparciu o dwie lustracje przeprowadzone w terminach:

I lustracja do 30 maja br.

II lustracja do 31 lipca br.

na okres 3 lat osoby, które w poprzedniej edycji zajęły czołowe miejsca.

Zgłoszenia przyjmowane są w Referacie Ochrony Środowiska, Rolnict-



Przyjemnie wypoczywać w ogrodzie, w którym jest dużo zieleni.

Na podstawie średniej ocen uzyskanych z dwóch lustracji przez uczestników konkursu w oparciu o arkusz ocen, komisja będzie typowała gospodarstwa i działki do nagród, i wyróżnień.

Z udziału w konkursie wyłączone są

wa i Leśnictwa Urzędu Gminy, pok. 26 tel. 716-25-15 w. 226, w terminie do końca 31.03.1998 r.

Andrzej Gibki

Nie wypalać!

W związku z nasilającym się zjawiskiem wypalania traw i innych pozostałości roślinnych na terenie gminy Zgierz, przypominam mieszkańcom, że zgodnie z postanowieniami rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 3 listopada 1992 r. w sprawie ochrony przeciwpożarowej budynków, innych obiektów i terenów (Dz. U. z 1992 r. nr 92, poz. 460 z późn. zm.) – w lasach i na terenach śródleśnych, na odszarze łąk, torfowisk i wrzosowisk, jak również w odległości do 100 m od granicy lasów, jest zabronione wykonywanie czynności mogących wywołać niebezpieczeństwo pożaru, a w szczególności: rozniecanie ognia, wypalanie wierzchniej warstwy gleby i pozostałości roślin, i palenie tytoniu.

Wypalanie pozostałości roślin na polach jest dopuszczalne w odległości co najmniej 100 m od zabu-

dowań, lasów, przy zapewnieniu stałego nadzoru miejsca wypalania oraz w sposób nie powodujący zakłóceń w ruchu drogowym.

Nie przestrzeganie podanych powyżej zasad może być podstawą do ukarania osoby naruszającej przepisy przeciwpożarowe w tym zakresie grzywną w drodze mandatu karnego lub skierowaniem wniosku do kolegium d/s wykroczeń. Artykułem sankcjonującym naruszenie przepisów przeciwpożarowych przy nieostrożnym obchodzeniu się z ogniem jest art. 82 ustawy z dnia 20 maja 1971 r. – Kodeks wykroczeń (Dz. U. nr 12, poz. 114). Karze grzywny lub karze nagany podlega również ten, kto zastawia małoletniego do lat 7 w okolicznościach umożliwiających mu wzniesienie pożaru. Uprawnionymi do nałożenia grzywny w drodze mandatu karnego lub skierowania wniosku do kolegium d/s wykroczeń są m.in. funkcjonariusze Policji, Państwowej Straży Pożarnej, Straży Miejskiej czy Gminnej.

Andrzej Gibki

Z poszanowaniem tradycji do bezpiecznego jutra

RS AWS

Powołana przed dwoma miesiącami partia polityczna RS AWS wywodzi się z ruchu związkowego i społecznego Solidarność. Jej narodziny

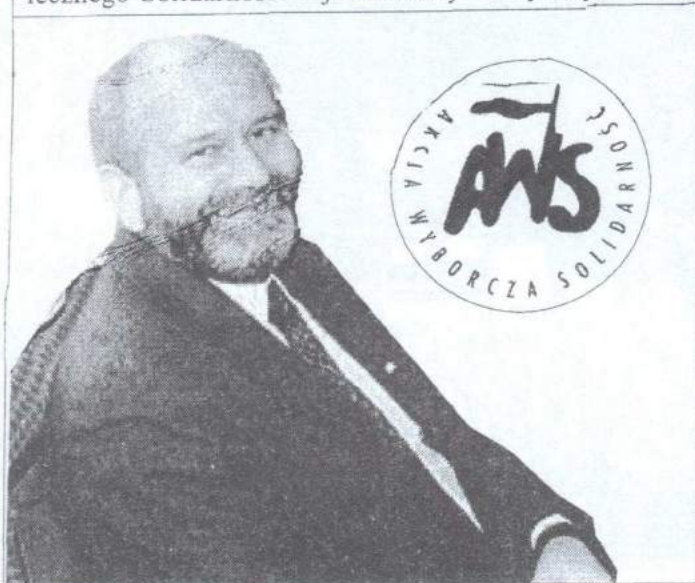
Składa się on z 13 rozdziałów i 77 paragrafów.

Dokument poprzedza preambuła. Czytamy w niej: „Pragnąc godnego nawiązania do tradycji

uzyskania władzy politycznej w wyniku demokratycznych wyborów”. Po zdobyciu władzy ma zamiar „kierować państwem w oparciu o wartości chrześcijańskie, zasady demokracji, praworządność i sprawiedliwość społeczną”.

Nowa partia wysoko sobie ceni „ideę państwa służebnego wobec narodu i obywateli”. Dąży do „umacniania rodziny w wymiarze etycznym, społecznym i materialnym”. Pragnie stworzyć „trwałe bezpieczeństwo Ojczyźnie i jej obywatelom” m.in. przez „stanowcze zwalczanie korupcji, przeciwdziałanie powstawaniu struktur mafijnych, a także „reformowanie oświaty w duchu demokracji i podstawowych wartości chrześcijańskich”.

Podstawową jednostką organizacyjną RS AWS jest koło lokalne tworzone za zgodą Zarządu Regionu. W Zgierzu koło RS AWS powstało 7 grudnia ub.r. Była to swego rodzaju inauguracja działalności nowej partii. Powołany został Zarząd. Przewodniczącym wybrano Wojciecha Czarnotę.



Antoni Boruch, szef zgierskiej „Solidarności“

oznaczają rozdzielenie działalności politycznej od związkowej. Nowa partia rozpoczyna swą działalność w oparciu o Statut, stanowiący podstawowy dokument programowy.

wnikiem ani w żaden sposób nie współpracował ze służbami specjalnymi PRL”.

„RS AWS uczestniczy w życiu politycznym kraju i będzie dążył do

Witold Konczarek

Przedłużyć Parzęczewską

Od dawna mówi się o potrzebie przedłużenia ul. Parzęczewskiej w kierunku zachodnim. W planach urbanistycznych Osiedla 650–lecia istnieje nawet nazwa Przęczewska – Północ. Dom parafialny przy kościele Najświętszej Marii Panny Różańcowej oznaczony został Parzęczewska 70. Rzeczywistość odbiega jednak od zamierzeń – przedłużenie kończy się w okolicach dawnej pętli autobusowej nr 1. Dalej to już polne wertepy, zagrażające przejeżdżającym pojazdom. Brak tu także jakiegokolwiek oświetlenia – co oznacza niebezpieczeństwo dla pieszych, poruszających się na poboczach drogi. Niedokończona inwestycja stwarza poważną niedogodność dla korzystających z dróg osiedlo-

wych. Np. jadąc z centrum miasta do kaplicy NMPR trzeba okrążyć Osiedle. Przedłużenie ul. Parzęczewskiej do ul. Staffa znacznie ułatwiłoby dojazd do kościoła, Osiedla, stacji PKP Zgierz – Północ, od strony wschodniej, czyli najbliższej centrum miasta. Odciążyłoby to także zbyt eksploatowaną ul. Tuwima i stanowiło alternatywę w razie jej zablokowania. Obecnie takiej możliwości nie ma. Zamknięcie w ten sposób istniejącego układu ulic uczyniłoby go bardziej funkcjonalnym.

Waldemar Gorzak
R.S. AWS w Zgierzu

Sukcesy tenisistów

Zawodniczek działającej od 2 lat sekcji tenisa stołowego Uczniowskiego Ludowego Klubu Sportowego Dąbrówka, działającego przy Szkole Podstawowej w Dąbrówce Wielkiej, odniosły w ostatnim czasie wiele cennych sukcesów.

Sz szczególnie cieszą zwycięstwa i systematyczne postępy dziewięciolatek: Mileny Dośpiał i Ani Januszewskiej. Milena zwyciężyła w Wojewódzkim Turnieju o Puchar PZTS w kategorii Żaczek, w Mistrzostwach Województwa Szkół Gminnych w kat. I-IV, w Mistrzostwach Gminy Zgierz w kat. I-IV.

Ania Januszewska zwyciężyła w Ogólnopolskim Turnieju Strzałek w Skierniewicach, zajęła drugie miejsce w Mistrzostwach Województwa Szkół Gminnych i Mistrzostwach Gminy Zgierz, ulegając jedynie swojej koleżance. Obie dziewczynki bardzo dobrze radzą sobie w rywalizacji ze starszymi dziewczętami, zajmując w turniejach wojewódzkich w kategorii młodziczek 3-4 miejsca.

Sukcesy odnosiły w tym sezonie również ich starsze koleżanki. Magda Januszewska zajmowała drugie miejsca we wszystkich wojewódzkich turniejach klasyfikacyjnych w kategorii młodziczek. Jest wicemistrzynią województwa

szkół gminnych kl. V-VI i mistrzynią gminy Zgierz. Razem z Moniką Gąsioriewicz zajęły IV miejsce w Mistrzostwach Województwa Szkół Podstawowych w kat. V-VI. Najstarsza w grupie, 13-letnia Ania Kasprzak zajmuje czołowe miejsca w turniejach wojewódzkich w kategorii kadetek, jest mistrzynią gminy i zajęła III miejsce w Mistrzostwach Województwa Szkół Gminnych kl. VII-VIII.

Obok wymienionych powyżej zawodniczek systematycznie ćwiczy grupa szkolenia początkowego, starając się dorównać dłużej ćwiczącym koleżankom.

Od następnego sezonu planujemy zgłoszenie drużyny żeńskiej do III ligi kadet. Jedyną przeszkodą jest sytuacja finansowa klubu, który aktualnie nie jest w stanie sfinansować uczestnictwa w rozgrywkach ligowych.

Z tego powodu zwracamy się do firm z terenu gminy Zgierz o objęcie opieką sponsorską grupy utalentowanych dziewcząt z ULKS Dąbrówka Wielka. Specjalne wyrazy podziękowania składamy prezesowi klubu Andrzejowi Januszewskiemu, który nie szczędząc swego czasu i pomocy wspiera naszą działalność.

Tomasz Kalisiak

Mistrzostwa

27.11.1997 r., w Szkole Podstawowej w Słowiku, odbyły się Mistrzostwa Gminy Zgierz w tenisie stołowym dziewcząt. Zagrało w nich 45 dziewcząt, reprezentujących 6 szkół podstawowych.

Punktacja drużynowa: 1 m – SP Dąbrówka (nauczyciel w – f – Tomasz Kalisiak), 2 – SP Słowik (Lech Pawiński), 3 – SP Szczawin (Krzysztof Zatorski), 4 – SP Gieczno, 5 – SP Grotniki i 6 – SP Besiekierz.

Serdeczne podziękowania za bardzo dobrą organizację i stworzenie udanej, sportowej atmosfery w czasie Mistrzostw, składamy dyrektor, Alicji Ronek i Szkole Podstawowej w Słowiku, kierownikowi Referatu Oświaty i Zdrowia Urzędu Gminy Zgierz, Cezaremu Piotrowskiemu, aktywnie uczestniczącym w Mistrzostwach nauczycielom w – f, którzy przygotowali zespoły i sędziowali w czasie meczów, oraz drużynom, które brały

udział w zawodach, i młodzieży, która przyjechała na zawody i gorąco, wytrwale kibicowała zawodniczkom i oklaskiwała młodych sportowców. Ponadto serdeczne podziękowania, za przywóz i odwiezienie uczestników zawodów, składamy Gminnemu Zakładowi Diagnostyki i Mechaniki Pojazdowej w Dąbrówce, i firmie Transport autobusowy – Jan Nyczaj.



Grają Magda i Anna Januszewskie

2.12.97 r., w Mistrzostwach Wiejskich Szkół Podstawowych Województwa Łódzkiego w Rzgowie, gminę Zgierz bardzo dobrze reprezentowały i dobre wyniki miały uczennice ze szkół podstawowych z Dąbrówki i Słowika.

Wyniki indywidualne: grupa uczennic klas I – IV: 1 m. – Milena Dośpiał – SP Dąbrówka, 2 – Anna Januszewska – SP Dąbrówka, grupa uczennic klas V – VI: 2 m. – Magdalena Jaruszevska – SP Dąbrówka, 9 – Monika Gąsioriewicz – SP Dąbrówka, grupa uczennic klas VII – VIII: 2 m. – Magdalena Dośpiał – SP Słowik i 3 – Anna Kasprzak – SP Dąbrówka.

Najlepsze tenisistki z SP w Dąbrówce grają w Uczniowsko – Ludowym Klubie Sportowym Dąbrówka. Trenerem Klubu jest dyrektor SP w Dąbrówce i nauczyciel w – f, Tomasz Kalisiak. Serdecznie dziękujemy mu za bardzo duże zaangażowanie w pracę z młodzieżą, która przynosi takie wyniki uczennic, jak podane wyżej. Tomasz Kalisiak wiele czasu poświęca na mobilizowanie młodzieży do gry – powiedział nam prezes Klubu, Andrzej Januszewski. – Słowa uznania, gratulacje i podziękowania składamy też młodzieży z Klubu.

Tomasz Soldenhoff

Myśleć sercem

Rozmowa z Haliną Bajorek, radną Rady Miasta Zgierza, członkiem Klubu Radnych „Zgierz 2000”, sekretarzem Komisji Zdrowia i Opieki Społecznej, wiceprzewodniczącą Komisji Oświaty, Sportu i Rekreacji.

Jest Pani już prawie 4 lata radną w Zgierzu. Pozwoliło to Pani lepiej poznać problemy miasta?

– Oczywiście, te moje 4 lata pozwoliły poznać wiele problemów dotyczących miasta, układów panujących wśród rządzących tym miastem. I wiem, że ta kadencja nie spełniła moich oczekiwań. Na bardzo wiele decyzji nie mieliśmy wpływu, ze względu na mniejszość głosów.

Pracuje Pani w Komisji Zdrowia i Opieki Społecznej, ze służbą zdrowia jest Pani związana od lat, pracując obecnie jako oddziałowa w Ośrodku Dializ w szpitalu im. Kopernika w Łodzi. Jak Pani ocenia funkcjonowanie zgierskiej służby zdrowia?

– Zbyt mało pieniędzy przesyłanych jest z Warszawy na służbę zdrowia. Trzeba przyznać, że wiele zmieniło się na lepsze. Mamy coraz lepszy sprzęt diagnostyczny, którym nie każde miasto może się pochwalić, ale potrzeby są jeszcze bardzo duże. Zbyt mało pieniędzy jest na remonty, zniszczonych, nie dostosowanych do potrzeb chorych oddziałów szpitalnych. Wiemy wszyscy, że wynagrodzenia za pracę, zwłaszcza personelu średniego i niższego, są zbyt niskie, nieadekwatne do wykonywanej pracy i odpowiedzialności. Myślę, że obecna ekipa rządząca wdroży w życie długo oczekiwaną reformę zdrowia, dzięki której na pewno wiele zmieni się na lepsze, a przede wszystkim sytuacja zdrowotna naszego społeczeństwa.

Wielokrotnie na sesjach wyповідаła się Pani w sprawie mieszkań kwaterunkowych, który to problem zna Pani od podszewki, sama mieszkając w takich zasobach. Co miasto w swojej polityce mieszkaniowej powinno zmienić?

Na pewno nie podnosić co pół roku stawek czynszów, uderzając w najuboższych, bo uważam, że większość zamieszkujących te zasoby to ludzie ubodzy, w większości emeryci. Nie szukać oszczędności wśród ludzi o najniższych dochodach, których często nie stać na wykupienie leków, nie mówiąc o leczeniu specjalistycznym, gdzie diagnostyka często jest płatna, a wysokość stawek za mieszkania jest prawie trzykrotnie wyższa, niż w innych zasobach, chociażby w Zgierskiej Spółdzielni Mieszkaniowej. Jak wszyscy wiemy, emeryci w naszym społeczeństwie to w większości ludzie chorzy.

Często mówi Pani o problemach swojej dzielnicy – Kurak, w której mieszka Pani od dzieciństwa. Co należałoby tam zmienić dla wygody mieszkańców?

Jak już wcześniej wspominałam,



Radna, Halina Bajorek

zapominamy o ludziach starych, często samotnych, chorych.

Wielu takich ludzi zamieszkuje osiedle Kurak, chciałabym, aby o nich pomyśleć, nie zapominać o tych, którzy nas wychowywali, często zamykających się w czterech ścianach, niepotrzebnych, odrzuconych.

Uważam, że brak jest miejsc do wspólnych spotkań, chciałabym, aby organizować tej grupie ludzi miejsca, gdzie mogliby się spotykać, dzielić swoimi problemami.

Nie chodzi tu o jakieś super urządzone lokale, ale miejsca, gdzie mogliby usiąść, porozmawiać, chociażby na świeżym powietrzu, a są do tego warunki. Nie gnębić ciągłymi podwyżkami świadczeń, związanych z utrzymaniem. Mam częsty kontakt z tymi ludźmi i wiem, że koniec życia tych ludzi bywa bardzo przykry.

Zgierz jest miastem ubogim, padający przemysł, często bezrobotni mieszkańcy – jak powinno wyglądać funkcjonowanie pomocy społecznej?

– Rządzący miastem muszą myśleć sercem, tak, aby umożliwić osobom i rodzinom przezwyciężenie trudnych sytuacji życiowych, których nie są one w stanie pokonać, wykorzystując własne środki, możliwości i uprawnienia.

Wiadomo, że budżet jest taki, jaki jest, nie można zrobić wszystkiego, ale chociażby w tym najgorszym okresie pomóc stworzyć właściwe warunki dla rozwoju młodego pokolenia.

Pomóc przez Opiekę Społeczną stworzyć zwłaszcza ludziom młodszym, dzieciom, odpowiednie warunki wychowawcze. Nie wyręczać rodziców w pełnieniu funkcji rodzicielskiej, ale wspierać rodziny w różnych formach, nie tylko wychowawczych. Tworzenie świetlic środo-

wiskowych, poradnictwa rodzinnego, ośrodków terapii rodzinnej, zwiększenia ilości zajęć pozalekcyjnych, tanie obiady w szkołach dla dzieci i dorosłych, ubogich zgierzan. Powinno się



„Zgierz 2000”: Marek Matuszewski, Krzysztof Kwiatkowski, Halina Bajorek

robić wszystko, aby uporać się z problemami zaniedbań pedagogicznych, środowiskowych, ekonomicznych w opiece nad dziećmi.

Jest Pani matką, a jednocześnie wiceprzewodniczącą Komisji Oświaty,

Sportu i Rekreacji. Czy jest Pani zadowolona z funkcjonowania zgierskiej oświaty?

Wiadomo, że funkcjonowanie oświaty w naszym mieście w dużej mierze zależy od pieniędzy przeznaczonych na ten cel. Na pewno za mało jest godzin pozalekcyjnych, pozwalających rozwijać zdolności i zainteresowania naszych dzieci.

Za mało pieniędzy jest na usuwanie w miarę możliwości wszelkich zagrożeń, wynikających ze złego stanu technicznego szkół. Chciałoby się, aby szkoła stała się miejscem ciekawym i przyjaznym.

Radna Halina Bajorek: 42 lata, hobby: działka, malarstwo. Wychowuje 12 letnią córkę.

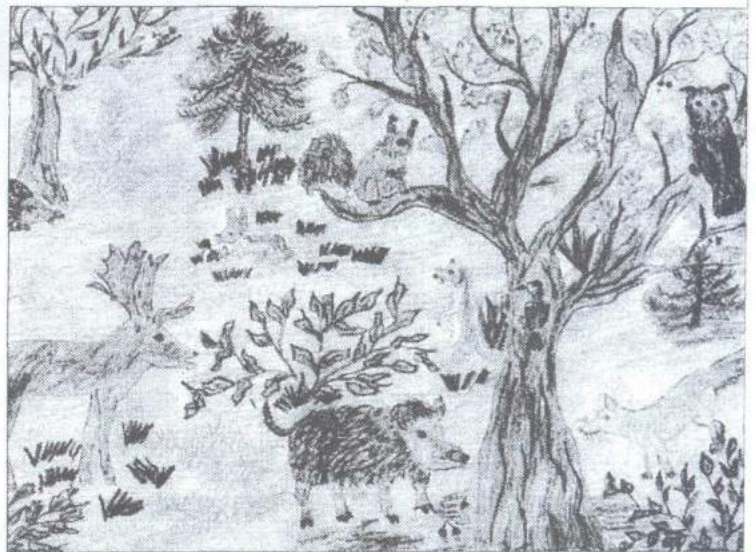
Rozmawiał
Krzysztof Kwiatkowski

Zwierzęta naszych lasów

Ośrodek Kultury Sportu i Rekreacji Gminy Zgierz z siedzibą w Białej, wraz ze Szkołą Podstawową w Dąbrówce Wielkiej, byli organizatorami konkursu plastyczno – praktycznego „Zwierzęta naszych lasów“, dla uczniów szkół podstawowych gminy Zgierz.

Konkurs, którego celami były: rozbudzenie zainteresowań rysunkiem jako formą wypowiedzi, wzmacnianie poczucia więzi ze światem fauny i flory oraz zwiększanie wrażliwości na piękno otaczającego świata, cieszył się bardzo dużą popularnością. Wpłynęło aż 79 interesujących prac, wśród których wybrani zostali laureaci.

W grupie uczniów klas 0 – IV, w kategorii wyklejanki, nagrody otrzymali: 1 – Ewa Czaplińska (SP Słowik), 2 – Dominik Michalski (SP Dąbrówka), 3 – Paulina Wójcik (SP Besiekierz), w kategorii farba, rysunek: 1 – Katarzyna Najuch (SP Dąbrówka), 2 – Marcin Kaczmarek (SP Dąbrówka), 3 – Krzysztof Wojciechowski (SP Besiekierz). W grupie uczniów klas V – VIII, w kategorii makieta: 1 – Anna Najuch (SP Dąbrówka) oraz Anna i Paweł Stopczyk (SP Dąbrówka), 2 – Martyna Wróblewska i Bogumiła Olejniczak (SP Słowik)



Krzysztof Wojciechowski, lat 10, kl IV, SP Besiekierz, kredka.

oraz praca zbiorowa uczniów kl. V SP Besiekierz, 3 – praca zbiorowa uczniów kl. V SP Słowik.

T. Soldenhoff

W dawnym Szczawinie (4)

Dzieje szczawińskiej oświaty są bardzo odległe i sięgają początku XVI stulecia. Księga uposażeń Jana Łaskiego z lat 1511–1523 odnotowuje tutejszą szkołę parafialną jako jedną z czterech istniejących w dekanacie szczawińskim, a grupującym aż 27 okolicznych parafii. Najbliższe szkoły w regionie mieściły się w Zgierzu, Piątku, a także Koźlu. Tutejsza szkoła zbudowana była w pobliżu kościoła, sąsiadując bezpośrednio z cmentarzem przykościelnym w odległości zaledwie 100 m od jej dzisiejszej lokalizacji.

Mieszkaniec szesnastowiecznej Polski, wywodzący się z obszaru dzisiejszej gminy Zgierz, mógł rozpocząć swą edukację bezpośrednio w domu, pod kierunkiem specjalnie wynajętego nauczyciela lub w najbliższej szkółce parafialnej, która obejmowała swym zasięgiem przeciętnie 64 km² i średnio przypadała na ok. 1300 ludzi. Nauczycielami w tego typu szkołach bywały najczęściej osoby duchowne, chociaż zdarzało się również, że i świeckie.

Do szczawińskiej szkoły, jak do setek innych szkół parafialnych, uczęszczało kilkoro, rzadziej kilkanaścioro dzieci.

Wykształcenie, jakie tutaj zdobywano, obejmowało zaledwie umiejętność czytania, pisanie i skromne początki łaciny, wkuwane metodą pamięciową. Uczono pacierzy, śpiewów i przyuczano do posługi w miejscowym kościele „św. Stanisława”.

Do szkół parafialnych uczęszczały dzieci drobniejszej szlachty, czasem także bogatszych chłopów. Nauka, w dość prymitywnej wiejskiej szkółce, umożliwiawała jednak zapisanie się na uniwersytet, gdzie student już sam odpowiadał za to, czy da sobie radę w przyszłości z poważnymi studiami. Nauka w Szczawinie była z pewnością odpłatna, a „czesne” wnoszone było przez rodziny uczniów w postaci pieniężnej lub w naturze. Pośrednio potwierdzają to XVIII-wieczne zapiski sądowe, dostarczające bogatych wiadomości o procesach, jakie wytaczali podzgierscy proboszczowie tym parafianom, którzy ociągali się z zapłatą za odzież i wikt, jakiego udzielały im okoliczne szkoły.

Brak źródeł nie pozwala prześledzić w pełni losów szczawińskiej szkoły w XVI i XVII stuleciu. Można jednak przyjąć, że liczne wojny, jakie prowadziła Rzeczpospolita, w tym pustoszący cały kraj „szwedzki poćop”, wpłynęły niekorzystnie na kondycję parafii, wsi, a z pewnością również tutejszej szkoły. W XVIII w. nastąpił powszechny upadek szkolnictwa parafialnego w całej Polsce i zapewne przestała też istnieć szkółka szczawińska. Taki wniosek należy wysnuć z raportu, jaki pozostawił wizytator parafii, który w 1779 r. pisał

„...szkoły żadnej nie masz i nawet, kiedy ksiądz komendantz terażniejszy chciał jednego chłopca ze wsi przynajmniej do mszy służyć nauczyć, matka nasza księdza, niedyskretnymi słowy jego strofując, że syna chciał na [zdziercę] uczyć i jako wróbla na cudzą pszenicę ćwiczyć, synowi u księdza bywać zakazała”.

Czym spowodowana była ta zbiorowa niechęć wiejskiej społeczności do zdobywania wiedzy? Wizytator przecież wyraźnie relacjonuje, że szkoła w Szczawinie nie funkcjonuje, gdyż przeciwni temu są sami jej mieszkańcy. Zresztą opór ten, jak można sądzić, nie był skierowany wyłącznie przeciw lokalnemu księdzu – nauczycielowi, a bardziej przeciw celowości nauczania w ogóle. Tego twardego stanowiska nie zdołała też zmienić działalność Komisji Edukacji Narodowej, która w naszym regionie nie odnotowała poważniejszego sukcesu. Również zaborcy nie nakłonili mieszkańców Szczawina do zmiany swego postanowienia. Potwierdzają to wyraźnie dokumenty szkolne zachowane z pocz. XX stulecia (Kronika Szkolna Szkoły Powszechnej w Szczawinie).



Dzieci przed szkołą w Szczawinie

Po Powstaniu Styczniowym, pomimo zgody Rosjan, nie udało się faktycznie uruchomić placówki szkolnej w Szczawinie, wobec nadal utrzymującego się niezdecydowania wsi. W tej sytuacji wznowiono działalność oświatową w pobliskiej Palestynie, a wyjątkowo być może posyłano przynajmniej niektóre dzieci do Białej, pozostającej już jednak w granicach sąsiedniej parafii w Giecznie.

Ówczesna szkoła mogła być utrzymywana wyłącznie ze składek mieszkańców, a przymus ten zniesiono jeszcze w 1821 r. Nie można też lekceważyć powszechnej niechęci, z jaką odnosili się chłopcy do nauki własnych dzieci, w czym upatrywali niepotrzebne odrywanie ich od codziennych zajęć gospodarskich.

Batalię o ponowne wskrzeszenie instytucji szkolnej w Szczawinie udało się zakończyć sukcesem dopiero 13 stycznia 1886 r. Zakupiono wówczas 2 morgi ziemi, stary drewniany dom kryty strzechą, składający się z 1 izby szkolnej, kuchni i pokoju dla nauczyciela.

Pomimo otwarcia szkoły, nauki jednak nie rozpoczęto, gdyż tym razem zabrakło odpowiedniego nauczyciela. W kilka miesięcy później, po wielu staraniach, mianowano na to stanowisko Józefa Kocińskiego, otwierając tą decyzją zupełnie nowy rozdział szczawińskiej oświaty, która liczy już sobie co najmniej 400 lat, nie wliczając oczywiście tej, opisanej wyżej, stuletniej przerwy.

Krzysztof Wołowski

Nie zostaną sami

O tej sprawie nie można zapomnieć. Zapisze się w historii miasta jako zdarzenie o jednoznacznie negatywnym znaczeniu. Media przedstawiały ją wskazując na całkowitą bezradność wobec przepisów prawa.

Chodzi oczywiście o konflikt dotyczący bloków przy ul. Łąkowej i Spacerowej. Bloki te od dwudziestu kilku lat stanowiły materialny dowód więzi zakładu z ludźmi, pracodawcy z pracownikami. Nagle ta więź została zerwana. Ok. 45 % lokatorów zdążyło i było w stanie, biorąc pod uwagę znaczne koszty, wykupić swoje mieszkania. Taka możliwość istniała od grudnia ub.r.

przez Zarząd ZPB „Boruta” S.A. Nowy właściciel zgłosił ofertę wykupu mieszkań po znacznie wyższej cenie.

Wszystko zgodnie z literą prawa

Umowa notarialna z nowym właścicielem – Spółką z oo. Alkat zawarta została zgodnie z prawem. Znowelizowana ustawa z grudnia 1996 r. dawała wolną rękę dla takich przedsięwzięć. Stosowne ogłoszenie ukazało się w „Rzeczypospolitej”. Decyzja Zarządu „Boruty” jest wsparta na literze prawa i trudno ją podważyć. Nawet przy chłodnym, pozbawionym emocjonalnego zaangażowania, rozpatrywaniu tej sprawy, trudno nie zauważyć, że lo-

wydała się im niekorzystna. Trudno się dziwić. Ci ludzie stracili poczucie bezpieczeństwa w tak ważnej sprawie, jak dach nad głową.

Z ludzkiego punktu widzenia

Mówiąc najogólniej – Zarząd „Boruty” obszedł się ze swoimi byłymi i obecnymi pracownikami w sposób arogancki. Zaprezentował styl właściwy minionej epoce. Zabrakło minimum dobrej woli, zwykłego uprzedzenia o zamierzonej decyzji. Sprawa była planowana w tajemnicy. Dlatego mieszkańcy nie zdążyli wykupić swoich mieszkań i zorganizować się we wspólnoty mieszkaniowe. Dałoby to im prawa właścicielskie i możliwość prawnego podejmowania decyzji. Widocznie starano się właśnie temu zapobiec.

Nie tylko w programie wyborczym

Sprawa ludzi z bloków przy ul. Łąkowej i Spacerowej wraca jak bolesny wyrzut sumienia. Na każdym zebraniu zgierskiej Solidarności, RS AWS, Stowarzyszenia Samorządowego Zgierz 2000, jest to temat porządku dnia. Mówią o tym liderzy: Antoni Boruch, Henryk Tomczak, Wojciech Czarnota. Podejmowana przez uczestników spotkań dyskusja, rozbija się o mur nonsensownych i antylokatorskich przepisów prawnych. Sprawą tą jednak żyją ludzie zgierskiej prawicy i dają liczne dowody moralnego wsparcia, ale także prawnej interwencji dla pokrzywdzonych zgierzan. Toczy się postępowanie wyjaśniające w Zgierskiej Prokuraturze.

Wierzą także, że przyjdzie czas na rozliczenie tych, którzy podejmowali decyzje sprzeczne z interesem ludzkich zbiorowości.

Antoni Boruch



Plakat mieszkańców informuje o przekazaniu za darmo bloków przez „Borutę”

Najpierw została ograniczona, praktycznie uniemożliwiono lokatorom wykup mieszkań – 62 wnioski na piśmie z prośbą o wykup mieszkań, a także liczne telefoniczne zgłoszenia. Wnioski te nie były wzięte pod uwagę

katorzy nie byli brani pod uwagę jako strona. Zdesperowani ludzie, po tym, jak dotarły do nich urzędowe pisma z informacją o przekazaniu ich mieszkań Alkatowi, zaczęli szukać wyjaśnień, zmiany decyzji, która od razu

NA ZIEMI ZGIERSKIEJ. Miesięcznik wydawany przez Zarząd Gminy Zgierz.

Adres redakcji: 95 - 100 Zgierz, ul. Łęczycka 4, pok. 20 (parter);

tel: 716-01-77 i 716-25-15 w. 238, fax: 716-03-27 i 716-45-54, e-mail: zgierz@post.ld.onet.pl

Mirosław Orzechowski (redaktor naczelny), Tomasz Soldenhoff (sekretariat, korekta), Jerzy Galant (druk); współpraca: Małgorzata Markowska.

Druk: RED-Action @; nakład 4000 egz.

Redakcja zastrzega sobie prawo zmian tytułów i dokonywania skrótów w tekstach.

Syberyjskie losy

W pamięci dzieci

Była druga dekada września 1939 r. Pułk Korpusu Ochrony Pogranicza „Karpaty”, w którym służył plutonowy zawodowy Karol Golański, toczył ciężkie boje z siłami I niemieckiej Brygady Górskiej. Karol widział, że walczy o ziemię ojczystą, o swoje miasteczko, Stary Sambor. Tu mieszkała jego żona Maria z synkami, starszym Romanem i młodszym Edwardem.

Furmanki zwoziły poległych żołnierzy i układały na placu miasteczka. Maria z trwogą biegła w to miejsce. W jej rozszerzonych źrenicach gościły na przemian: przestraszczenia i nadzieja. Tak pragnęła nie znaleźć męża wśród zabitych.

Tymczasem pułk Karola Golańskiego przebił się przez siły niemieckie, wycofał się na pogranicze węgierskie i na Węgrzech został internowany. Wówczas siły niemieckie opuściły ziemię lwowską, oddając ją Armii Czerwonej, zgodnie z Paktem Ribbentrop – Mołotow. Wojska tej armii wkroczyły do Starego Sambora, a w ślad za nimi władze nad miasteczkiem przejęło NKWD.

Rodzinę Golańskich poddano ciągłym represjom. Wciąż przeprowadzano rewizje w poszukiwaniu męża. Milicjanci ukraińscy i żydowscy mścili się na Golańskich za służbę Karola w Policji Polskiej przed wstąpieniem do KOP-u. Wciąż miano nadzieję, że on ukrywa się w górach i pewnego dnia pojmają go.

Tak mijają zima z 1939 r. na 1940. I nagle nadeszła krytyczna noc 13 kwietnia 1940 roku. Żołdacy kolbami wywalili drzwi mieszkania, wtargnęli do środka z okrzykiem „sobierajsa” (zabieraj się) trytsat minut (30 minut) – na furmanki!

Maria zabrała półtorarocznego Edwarda i to, co było pod ręką. I tak zaczęła się jej syberyjska tułaczka. Dramat transportowy trwał ponad dwa ty-

godnie. Na postojach, z zatłoczonych wagonów wyrzucano trupy za torowisko. Zesłańcom podawano „kipiatok” (wodę przegotowaną) i transport

kinie. Tu szorowała podłogi, sprzedawała bilety i nadzorowała porządek. Zapłata wystarczała jednak zaledwie na głodowe porcje. Czasami Maria



Maria Golańska z synem Romanem

włókł się dalej i dalej.

Maria walczyła z uporem o każdy dzień życia małego Edzia. Na kolejnych postojach wyskakiwała z wagonu, zapalała umoczone w smarze kół pociągu szmaty i starała się coś ugotować ciągle kwilącemu dziecku. Cierpliwie znosiła przezwiska i przekleństwa żołdaków. Wreszcie transport przejechał mosty na rzece Ural, skręcił na południe. Zesłańców wyładowano w bezkresnym stepie w rejonie miasteczka Noworosyjskij. Szybko nadchodziła stepowa, kazachstańska wiosna, a wraz z nią nadzieje na przetrwanie. Marię z dziećmi ułokowano w ziemiance po Kazachach, którzy popędzili już bydło i owce na wypasy stepowe. Natychmiast rzuciły się na nich zgłodniałe pchły i insekty domowe. Walka z nimi była beznadziejna. Jednakże nadzieją Marii był fakt przydzielenia jej do pracy w miejscowym

brala synków, wychodziła na step bezkresny i tęsknie patrzyła na zachodzące słońce. Tam była jej daleka Ojczyzna. Uporczywie opowiadała o niej swoim synkom, aby zapamiętali kim są. W myśli pytała siebie: czy wrócę, czy zobaczę Polskę, czy połączę się z mężem?

Te pytania wracały do niej tysiące razy do momentu oznajmienia jej, że skazana jest na zesłanie dożywotnio. Wieczorami wolnymi uczyła synów mowy polskiej i modlitwy „Ojcze nasz...” To podtrzymywało ją na duchu.

Wreszcie dotarła do zesłańców wiadomość o wybuchu wojny między dwoma zaborcami Polski. Bolszewicka armia ponosiła klęski w walce z armią hitlerowską. W Marii zagrała nutka nadziei. Może będą jakieś zmiany? Może bolszewicy złagodnieją? Wciąż czekała na ten moment. Tymczasem

przewieziono Golańskich dalej na wschód, za rzekę Or (wschodni dopływ Uralu). Tam musiała ciężko pracować w kołchozie Saraba, który prowadził produkcję dla potrzeb NKWD. Wciąż głodowe przydziały nie wystarczały na wyżywienie rodziny. Maria podkradała ziemniaki w kołchozie, ukrywała je w zakamarkach odzieży i tym dożywiała rodzinę. Starszy syn Roman brał małego brata i udawał się w step na polowanie. Głód zmusił ich do łowienia susłów stepowych. Wiadrami noszono wodę z Oru, wlewano do nor tych zwierząt i kiedy one podtopione wyłaziły, łapano je. Tak minął drugi i trzeci rok zesłania.

Golańscy doczekali się złagodzenia wyroku. Marii ogłoszono nowy wyrok – sześć lat zesłania. Modlitwy Golańskiej spełniały się. Jeszcze tylko dwa lata, dwa lata – powtarzała synom.

W tych ciężkich dniach Golańscy nie byli bez przyjaciół. Chłopcy zaprzyjaźnili się z rodzinami Chińczyków. Pomagano Polakom. Chińczyk Sun-Sin-Cho zaczął nawet uczyć chłopców słów chińskich. Mały Edzio po raz pierwszy poczuł smak nauki. Do dzisiaj pamięta sporo słów z tego języka. Golańscy pisali do swego chińskiego przyjaciela już z Polski, ale nie było odpowiedzi.

Przełomem w zesłaniu Golańskich był rok 1944. Rodzinę ich przewieziono do Armatowki w Mikołajewskiej obłasti. Było to na Ukrainie, na północ od Odessy. Maria wiedziała, że zbliża się do Polski. Mimo ciężkiego wciąż nad nią wyroku, postanowiła przedrzeć się do ojczyzny. W czasie swojej syberyjskiej tułaczki poznała dogłębnie bolszewicką duszę. Wiedziała, jak bolszewika oszukać, przebłagać, przekupić. Przemyślała plan ucieczki, zgromadziła środki na przekupstwo. Ublagała rodzinę Komalskich spod Nowego Sącza, którzy otrzymali jakieś dokumenty spadkowe i uzyskali prawo powrotu, aby ją dołączyli do siebie jako rodzinę. Sztuka ta powiodła się. Samochodami, pociągami, wykupem miejsc u kierownika pociągu towarowego, zbliżano się do stron rodzinnych. Tylko raz nastąpiła wpadka. I byłaby zakończyła się tragicznie. Matkę aresz-

towano, dzieci zamierzano zabrać do Domu Dziecka. Wówczas Maria uruchomiła ostatnie swoje sposoby – przekupstwo oraz płacz i błagania dzieci. I zmiękło serce bolszewika. Puścił ich wolno.

Teraz sami byli bez środków do życia. Matka nie mogła iść do żadnej pracy, bo to oznaczałoby rezygnację z powrotu do ojczyzny. Chłopcy szukali żywności na śmietnikach, w dzień zaduszny podkradano jedzenie z mogił cmentarnych (był tam zwyczaj kładzenia w tym dniu żywności dla dusz zmarłych). Łapano ich, bito, a oni wciąż pazurami trzymali się życia w obliczu widma śmierci głodowej.

Wreszcie w pustych węglarkach dotarto do Lwowa. Głodni, brudni i wynędzniali zaszli do plebanii pierwszego napotkanego kościoła. Tu nakarmiono ich i wskazano dalszą drogę. Stąd, na pieszo, niosąc na przemian opadniętego z sił Edzia, Golańscy stanęli przed domem brata Marii, starego legionisty, Józefa Peruckiego. Własnego domu już nie było. Bomba go zniszczyła w czasie wojny. Józef z trudem uwierzył, że jest to jego siostra. A potem otoczył ich czułą opieką. Wszystkim dano inne ubranie. Sybirackie łachy spalono dla uniknięcia jakiegś zarazy. Edzio po raz pierwszy zobaczył pajdę chleba grubo smarowaną masłem. Jednakże tylko połowę jej zjadł, drugą zaś, syberyjskim zwyczajem schował na podwórzu pod kamienie, aby było na jutro.

Rodzina Golańskich połączyła się w Zmigrodzie pod Wrocławiem, gdzie dotarł ojciec dzieci i mąż Marii po odbyciu obozu na Węgrzech, pracy u baora niemieckiego po przejściu Węgier. Był również wyczerpany po obozie w Dachau. Zaczęto nowe życie. Dziecko syberyjskie stało się dorosłym Edwardem. Osiedlił się on na stałe w Zgierzach i założył rodzinę swoich marzeń.

Podobne losy przeżywało ponad 30 tysięcy rodzin polskich porwanych nocą w kwietniowej zsyłce 1940 r.

Ludwik Sawoniewski

Przetarg na ciągnik

Zarząd Gminy Zgierz ogłasza II przetarg na ciągnik

URSUS C - 385

rok produkcji 1981. Cena wywoławcza - 10 000 PLN.

Przetarg odbędzie się w Urzędzie Gminy Zgierz, ul. Łęczycka 4, w dniu

**7 kwietnia 1998 r.,
o godz. 10⁰⁰.**

Wadium w wysokości 10% należy wpłacić na godzinę przed przetargiem w kasie Urzędu.

Wadium

przepada na rzecz sprzedawcy, jeżeli żaden z oferentów nie zaoferuje ceny nabycia równej co najmniej ceny wywoławczej.

Wadium złożone przez oferentów, których oferty nie zostaną przyjęte, zostanie zwrócone bezpośrednio po dokonaniu oferty, a oferentowi, którego oferta zostanie przyjęta, zostanie zaliczone na poczet ceny.

W przypadku nierozstrzygnięcia II przetargu, w godzinę po przetargu zostanie ogłoszony pisemny konkurs ofert.

Pojazd można oglądać w Gminnym Zakładzie Diagnostyki i Mechaniki Pojazdowej w Dąbrowce Wielkiej ul. Kościelna 6.

**Szczegółowe informacje
pod nr tel. 716 - 25 - 15**

OSP Kębliny dziękuje

Jednostka Ochotniczej Straży Pożarnej w Kęblinach serdecznie dziękuje Edmundowi Błaszczukowi, właścicielowi firmy „EDBA”, za zakup samochodu dla Jednostki.

Zarząd OSP Kębliny

Egzekucja na Placu

Już od wielu lat miejsce, które przed wojną było nazywane Placem Stodół, jest przez zgierzan otaczane szczególnym szacunkiem. W marcu 1942 r. odbyła się tu bowiem jedna z największych publicznych egzekucji na terenach polskich, okupowanych przez hitlerowców. Ziemia zgierska, traktowana przez Niemców jako inte-

gestapowców. A śmierć ich była dość przypadkowa. Aresztowany przez gestapo sierżant Wojska Polskiego, Józef Mierzyński został zmuszony do wydania ukrywanej przez siebie broni. 6.03.1942 r. pod eskortą 2 żandarmów pojechał do domu przy ul. Piłsudskiego 54 i wyciągniętą ze skrytki bronią zastrzelił owych gestapowców.

jakiegokolwiek zakłócenia przebiegu egzekucji.

Osoby stracone na Placu Stodół przywiezione były z więzień na Radogoszczu i przy ul. Sterlinga, a 4 kobiety z ul. Gdańskiej. Wśród nich było kilku mieszkańców ziemi zgierskiej, w tym żona Mierzyńskiego, Joanna. Odwet został dokonany. Sto



Grupa zakładników z 20 marca 1942, przed pierwszym Pomnikiem Stu Straconych w 1945 roku.

gralna część Rzeszy, poddana była ostrym działaniom zmierzającym do eksterminacji narodu polskiego. Wszelkie przejawy oporu spotykały się z niezwykle brutalną reakcją Niemców, a najczęstszą karą za złamanie praw ustanowionych przez hitlerowców była śmierć. Tysiące Polaków traciło więc życie za „przestępstwa”, jakimi była walka o przywrócenie niepodległości, prawo do godnego życia. Ginęli też ludzie przypadkowi, których śmierć miała być przestrogą dla innych, ostrzeżeniem, że za antyniemiecką działalność wymierzona będzie „nazistowska sprawiedliwość” – odpowiedzialność zbiorowa. Tak było ze zgierską egzekucją wiosną 1942 r. Był to bowiem szczególnie okrutny akt odwetu za zabicie dwóch

Jeszcze tego samego dnia odbyła się zakrojona na szeroką skalę akcja represyjna. Aresztowano żonę Mierzyńskiego, zatrzymywano ludzi na ulicach i w tramwajach. Zebrano w ten sposób ponad 150 osób, które przewieziono na Radogoszcz (mężczyźni) i do więzienia przy ul. Gdańskiej w Łodzi (kobiety). Kilkoro z nich zginęło w późniejszej egzekucji, resztę wywieziono do obozów.

20.03.1942 r., na Plac Stodół Niemcy spędzili ok. 6 tys. mieszkańców Zgierza i okolic. Cały teren obstawiony był żandarmami uzbrojonymi w karabiny maszynowe. Spośród zebranych osób Niemcy wybrali 100 zakładników, którzy mieli być rozstrzelani dodatkowo w razie

niewinnych osób zapłaciło życiem za śmierć dwóch hitlerowców.

Egzekucja była typowym przykładem polityki okupanta niemieckiego wobec Polaków – bezlitosnej eksterminacji i tłumienia przejawów oporu w sposób bezwzględny na obszarze, który miał stać się częścią Wielkich Niemiec. Miejsce zamordowania 100 Polaków w 1942 r. stało się natychmiast obiektem szczególnego szacunku.

W 1945 r., a więc zaraz po zakończeniu II wojny światowej, stanął tu pomnik – obelisk z krzyżem. W 1969 r. został on zastąpiony obecnym pomnikiem autorstwa A. Zamoyskiego.

Iwona Klimczak

Byłem szpiegiem (28)

Ja więc dalej po swojemu starałem się uczestniczyć we Mszy św. w jakimś kościele, gdzieś tam na świecie. ...Święty, święty, święty Pan Bóg Zastępów. Pełne są niebiosa i ziemia chwały Twojej. ...I ziemia? Ziemia z tą okropną wojną, pełna mordów, z tym Radogoszczem?

Pan Jezus okropniejsze niż my, przeżywał tortury i poniósł śmierć na krzyżu, wśród niewyobrażalnych bólów. Może to brak wiary? Panie przyślij nam wiary. Podniesienie... Pan mój i Bóg mój... Boże, spojrzij z Twojego ołtarza i w naszą stronę. Ratuj nas w naszej mizerii.

„Panie Michalak, co pan tak samotnie siedzi? Będzie pan tak dumal i dumal, to można zwariować. Chodź pan do nas, pogadamy razem”. I wyciągnął mnie i poszedłem do Zgierzaków snuć plany na lepszą przyszłość. Czulo się w powietrzu, że zbliża się koniec i każdy miał nadzieję, prawie pewnością, że już bliski jest koniec niewoli. Nawet nastroje się poprawiły.

A ja byłem szczęśliwy, że któregoś dnia – pewnie to była sobota 13 stycznia – zdobyłem koc do spania. Jak zwykle dr Flakiewicz ze Zgierza rozdawał kocy. Raczej rzucał w tłum zwinięty koc. I szczęśliwie rzucił w moją stronę, tak, że zdążyłem go złapać, wśród licznych wyciągniętych rąk. Obwinałem się nim pod paltem, żeby już nikt nie mógł mi go wydrzeć i zmiernam na swoje miejsce, a tu od drzwi krzyczy żandarm: Michalak Kazimir! alles mitnehmen und runta! Zostawiłem koc, prędko pozbierałem swoje 2 kartony z bielizną i całym majątkiem. Los! los! Spieszę do wyjścia. Akurat przechodzę między Zgierzakami. – Cześć, cześć.

Patrzą na mnie takim wzrokiem, jakbym już szedł na rozwałkę. Żandarm prowadzi mnie na dół do kancelarii. Wydają mi mój depozyt, portfel z tym sławnym dowodem osobistym. Akurat był w kancelarii Pelzhausen, komendant Radogoszcza. Coś mówi z żandarmami i patrzy na mnie takim wzrokiem, jak koledzy na górze. Sta-

wiają mnie na dworze twarzą do ściany. „Mütze ab!”. Zdejmuję czapkę i stoję z gołą głową w to styczniowe popołudnie. Co to jest? Za parę minut przyprowadzają Augustyniaka i ustawiają obok mnie. „Co jest, Stasiu?”. „ – Nie wiem – może coś nowego wyszło w naszej sprawie i nas potrzebują”. Po jakimś czasie przyprowadzają ... Wysakowskiego – komendanta woj. łódzkiego AK. Też nie domyśla się, co się dzieje. Przychodzi dwóch żandarmów ze Sterlinga, zakuwają nas w kajdany. Augustyniak w środku. Lewą rękę ma przykutą do prawej ręki Wysakowskiego. Prawą do mojej lewej ręki. Wychodzimy na ulicę Zgierską. Czekamy na tramwaj. Ale długo go nie ma. Każą nam iść pieszo do przystanku łódzkich tramwajów w Julianowie przy szpitalu. Szliśmy prawą stroną szosy, blisko szyn tramwajowych. Mijają nas podmiejskie tramwaje. Poznają kilku znajomych. Wsiadamy do ostatniego peronu „piątki”. Żandarmi wyrzucają innych pasażerów i stają we drzwiach wejściowych. Tramwaj rusza. Uchylają się drzwi do środka i pokazuje się konduktorka. Zajada chleb z kiełbasą. Mówię jej „smacznego”. „Dziękuję”. Dawniej mówili „prosimy” – utracam. Zniknęła we wnętrzu wagonu. Za chwilę uchylają się drzwi dyskretnie i podaje mi (stoję najbliżej) przylepkę chleba. Ładuję do kieszeni. Znowu za kawałek otwiera drzwi i podaje sporą kromkę chleba. Wkładam ją do kieszeni Augustyniaka. I znowu kawałek chleba – podaje Wysakowskiemu. Żandarmi chyba udawali, że tego nie widzą. Plac Wolności. Skręcamy w lewo w Pomorską. Jedziemy albo na Anstada albo na Sterlinga. Wsiadamy przy Sterlinga. Idziemy do „siebie” do więzienia. Oddajemy depozyty w kancelarii. Mnie pierwszego odprowadzają do piwnicy, gdzie byłem poprzednio przed Radogoszczem. Jest w niej tylko Władek. Obejmuje mnie serdecznie, bo już bał się przebywać samotnie. Ja też udaję zadowolonego, ale nie opuszcza mnie myśl, dlaczego nas tu

przywieźli?!

Jest w piwnicy kilka koców. Nareszcie się dobrze wyśpimy. Ale nie dane nam było spać spokojnie. Późno wieczorem rozlega się wycie syren. Alarm lotniczy.

Przez okienko na podwórze widzimy jasność. To „choinki” z rosyjskich samolotów. Gdzieś – podobno na Narutowicza – upadła bomba. Razem z Władkiem Pawlakiem stajemy w drzwiach. Sądzymy, że sklepienia i futryna osłonią nas w razie bombardowania. Och, żeby ono nastąpiło. Ale zrobiło się znowu cicho. Na drugi dzień nie dostajemy chleba. Jest tylko zupa.

Późnym wieczorem wywołuje żandarm „alles mitnehmen und!”. Zbieram swoje 2 kartony i wychodzę na dziedziniec więzienny. Żandarm gdzieś znika, a ja zostaję sam. Nikogo nie ma. Jest ciemno. Grube płaty śniegu spadają wolno na ziemię. Myślę – jak w drodze na Pasterkę.

Po dłuższej chwili wprowadzają ... Konrada Zielińskiego, poprzedniego szefa wywiadu AK w Zgierzu. Nasz, zgierski poeta. Siedzi w Krankenstube, bo jest chory na płuca. Serdecznie się obejmujemy i całujemy. On też nie wie, co to znaczy – to wypuszczenie. Ale gromadzi się coraz więcej więźniów. Może z 15 osób. Przychodzą też żandarmi. Ustawiają nas w jednym rzędzie. Ja z Kundkiem na prawym skrzydle. Przychodzi kilku SS-manów i ustawiają karabin maszynowy z taśmą na podeście naprzeciw naszego szeregu. Lufa skierowana na nas, „Co jest, Kundziu?! – „Nic się nie bój. Zraz zobaczymy się w lepszym towarzystwie” – szepcze Konrad.

Gromadzi się coraz więcej żandarmów. Za kawałek przychodzi komendant więzienia Gestapowiec i mówi do obsługi karabinu maszynowego, żeby lufę podnieśli do góry, bo może być wypadek w ludziach.

Pogadali coś ten esesmann z komendantem żandarmerii i pada rozkaz „Auf die Zelle marsz!”. Robimy w tył zwrot i idziemy każdy do swojej celi.

Kazimierz Michalak
(cdn)

Mistrzowie Robin Hooda

W dniach 13-15 marca 1998 r odbyły się w Zgierzu XIII Halowe Mistrzostwa Polski Juniorów i VIII Halowe Mistrzostwa Polski Juniorów Młodszych. Organizatorami imprezy byli: Polski Związek Łuczniczy, Okręgowy Związek Łuczniczy oraz UKS „Piątka” Zgierz. Patronat nad zawodami objęli: Wójt Gminy Zgierz, Prezydent Miasta Zgierza i Wojewoda Łódzki. Uczestniczyło ponad 200 zawodników.

W pełni możemy mówić o sukcesach młodych zgierzan, których trenerem jest Wojciech Szymański: Justyna Mospinek zajęła 5 miejsce w Mistrzostwach (przegrywając w 1/4 finału z późniejszą wicemistrzynią Polski juniorek młodszych), Bolek Samodulski zajął 10 miejsce (przegrywając w 1/8 finału z późniejszym mistrzem Polski juniorów młodszych) W klasyfikacji drużynowej dziewczęta z UKS „Piątka” zajęły 4 miejsce, a chłopcy - 5.



Drużyna UKKS „Piątka” z trenerem, Wojciechem Szymańskim

gronie kandydatów do organizacji Mistrzostw Europy w łucznictwie w 2000 roku.

Łucznictwo jest dyscypliną przy-

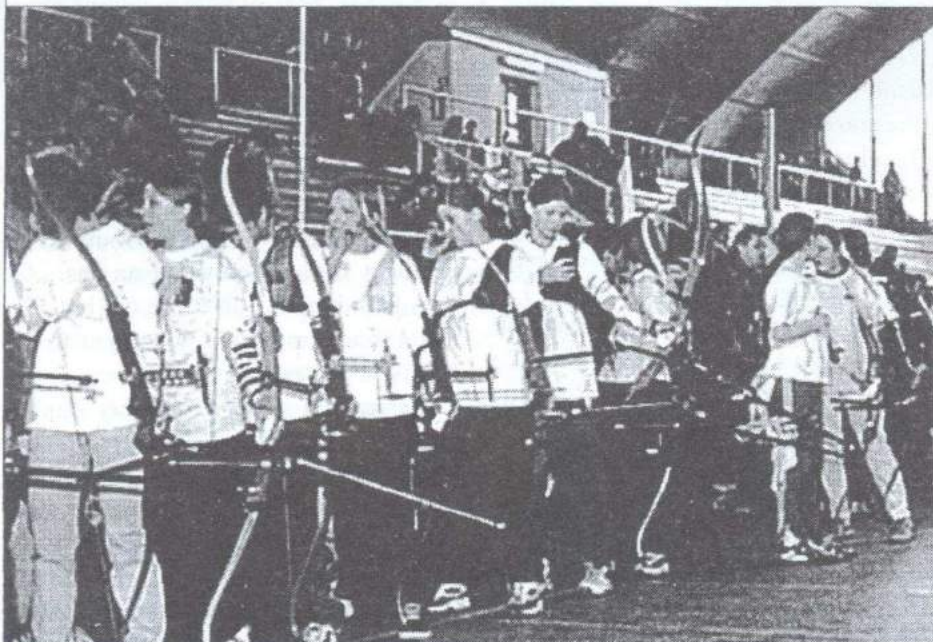
do celu. Skupienie, napięcie i koncentracja, to elementarne stany ducha, pozwalające udowodnić, że jest możliwe trafić do celu z przeciwległego krańca sali. A tego co widzieliśmy w hali zgierskiego MOSiR-u nie powstydziliby się i sam Robin Hood.

Swoją udział w niewątpliwym sukcesie Mistrzostw mają również sponsorzy imprezy pomagający organizatorom uporać się z kosztami. Warto ich wymienić. Są to firmy: BIOREX, BANK SPÓLDZIELCZY w Zgierzu, FUJI Film Polska, CENTRAL SDH Łódź, EKO PULS Z Gieczna, NOVAMED, PKO BP O/Zgierz, SKAMEX, RASTER, RUBIKON, PANAMEX, MAKOM, POLOPREN, V Zgierski Pułk Radiotechniczny, Państwowa Straż Pożarna, redakcja miesięcznika „Na Ziemi Zgierskiej”.

Nagrodę Wójta Gminy Zgierz otrzymali: Barbara Węgrzynowska „Strzelec” Legnica - mistrzyni w kategorii juniorów młodszych i Marcin Iwoła „Obuwnik” Prudnik - mistrz w kategorii juniorów.

Gratulujemy sportowcom z UKS „Piątka” i organizatorom!

Małgorzata Markowska



Skupienie, napięcie i koncentracja

Przebiegiem Mistrzostw organizatorzy udowodnili, że są w stanie sprostać jeszcze większym imprezom. Marcowe strzelanie w Zgierzu stawia organizatorów w doborowym

ciągającą młodzież, która pragnie przeżyć dużą przygodę. Tylko na zawodach łuczniczych można jeszcze usłyszeć szum lotek strzał pędzących

Machinacje lewicy

Sprawa kolejnych kłamstw lewicy związanych z rozdysponowaniem równowartości 7,5 mln dolarów z konta PZPR w X O/PKO na nowo rozpoczęła dyskusję na temat rozliczeń postkomunistów nie tylko za przestępstwa finansowe, ale i kryminalne.

Pieniądze pochodzące z partyjnego konta przeznaczone na sfinansowanie 7 związanych z SdRP spółek i instytucji. Nie jest prawdą, że środki te wydano na odprawy dla pracowników PZPR, gdyż wypłacono je w styczniu 1990 r., a pieniądze z konta PZPR liderzy SdRP pobrali już kilka miesięcy po tym fakcie. Naprawdę dewizy zamieniono na ok. 70 mld starych złotych. Otrzymały je spółki: Gravicot - 22 mld, Medicat - 20,4 mld, Intercotlin - 20 mld zł. Liderzy SdRP: Leszek Miller, Krzysztof Janik, Tadeusz Iwiński i Janusz Zemke, a pośrednio Aleksander Kwaśniewski kłamali w tej sprawie od początku do końca, gdyż ujawnione przez „Wprost” wewnętrzne dokumenty SdRP wskazują na takie właśnie rozdysponowanie wyżej wymienionych środków.

Jeśli chodzi o osobę Prezydenta RP, nie jest to pierwsza sprawa w ostatnich tygodniach rzucająca cień na wizerunek głowy państwa. Ale cóż, Aleksander Kwaśniewski prawdą mówiąc nigdy nie grzeszył. Pamiętamy jeszcze sprawę akcji „Polisy” i wykształcenia, które przykuwały uwagę w okresie kampanii wyborczej 1995 r.

Najświeższą aferą związaną z byłym szefem SdRP jest tzw. „MEBEL-GATE”, zakończona dymisją rzecznika prezydenta Antoniego Styrzuli, który tym razem stał się przysłowiowym kozłem ofiarnym (rzuconym na pożarcie mediów i opinii społecznej).

Jeszcze 3.02.1998 r. w wywiadach Prezydent twierdził, że to nie reklama, lecz informacje o eksporcie mebli Firmy „FORTE” na rynki azjatyckie, a zadaniem głowy państwa jest pro-

mocja polskiego eksportu. Kwaśniewski zarzekał się też, że nic nie łączy go z tą firmą. Zwrot w sprawie nastąpił w momencie ujawnienia, że szefem oddziału Firmy „FORTE” w Gdańsku jest szwagier Prezydenta.

Być może w erze afer targających administracją prezydenta USA - Billa Clintona (zataczająca coraz szersze kręgi afery erotyczna) nie należy się niczemu dziwić. W końcu prezydenci to tylko ludzie posiadający różnorodne słabości. W przypadku Clintona jest to erotomania, Kwaśniewski natomiast nie stroni od mocniejszych trunków, czego dał dowód podczas swej wizyty na Białorusi w 1996 r.

A ostatnie uhonorowanie najwyższymi odznaczeniami państwowymi członków rządu koalicji SLD - PL i przedstawicieli administracji wojewódzkiej? Czyżby ci panowie odnieśli jakieś oszałamiające sukcesy w ciągu 4 lat?!

Czy w ten sposób postępuje prezydent, w którego ustach co jakiś czas słyszymy frazesy o poszanowaniu dla wszystkich opcji politycznych? Wymienione przykłady świadczą o tym, że SLD nie jest w stanie pozbyć się ciągnącego się za nim ogona historii. Cały czas stoi na stanowisku bezwzględnej obrony aparatczyków służących komunistycznemu reżimowi.



Jednak, czy chcemy mieć prezydenta, który wystawia Polsce takie świadectwo na zewnątrz, a w polityce wewnętrznej kieruje się partykularnymi interesami formacji, z której wyrósł, zmienia swoje opinie o tych samych wydarzeniach w zależności od sytuacji? Czy możemy przymknąć oczy na taki relatywizm moralny?

Przedstawiciele SdRP wzbraniają się przed potępieniem minionego okresu. Świadczy to o konieczności wprowadzenia obiecanej w kampanii wyborczej przez AWS dekomunizacji i lustracji.

Jacek Klimczak

Nasze szlaki

Od sześciu lat, działa w Zgierzu Nauczycielskie Koło Turystyczne, obejmujące placówki oświatowe. Organizuje wycieczki, rajdy piesze, zloty, spacerunki i różnego rodzaju okolicznościowe spotkania. W takiej działalności, siłą rzeczy, trzeba nieraz wyjść poza teren własnego miasta do Łodzi i do gminy Zgierz.

A więc nawiązano współpracę z kierownikiem Referatu Oświaty i Zdrowia Urzędu Gminy Zgierz, Cezarym Piotrowskim. Jest on bowiem łącznikiem działalności turystyczno-krajoznawczej na terenie gminy.

Opiekunowie Kół Turystycznych uczestniczą w naszych spotkaniach i biorą czynny udział w imprezach organizowanych przez nasze Koło.

Rok 1997 zapisał się w naszym kalendarzu wieloma wspólnymi spotkaniami. Oto niektóre z nich: 22 czerwca – wycieczka do Kalisza i Gołuchowa, 9 września – wycieczka do gminy Zgierz: Gieczna, Wytwórní Wód Eko-Puls, ośrodka w Dzierżanej i zakończenie, przy wspólnej herbacie, w Szkole Podstawowej w Białej, 25 września – wycieczka do Ciechocinka, 1 października – Zlot Nauczania Początkowego w Grotnikach, o którym pisano w „Na Ziemi Zgierskiej“, 3 października – Rajd Nauczycieli i ich rodzin, 18 października – wycieczka do Rogowa, zwiedzanie alpinarium i arboretum.

W uroczystym spotkaniu, kończącym rok 1997, uczestniczył również kierownik Referatu Oświaty i Zdrowia Urzędu Gminy Zgierz, Cezary Piotrowski.

Nasza działalność może się rozwi-

jać dzięki pomocy Gminy w postaci udostępnienia autokaru. Natomiast pomoc finansową w miarę swych możliwości zapewnia Wydział Oświaty, Kultury i Zdrowia Urzędu Miasta w Zgierzu, na którego czele stoi naczelnik, Andrzej Błaszczyk. Uczestniczy on w naszych spotkaniach w miarę wolnego czasu. Stara się zawsze podziękować aktywni i opiekunom po-

Kulik, który, podobnie jak i inni, chętnie z nami współpracuje. A ta współpraca będzie kontynuowana i będzie owocowała wieloma imprezami w bieżącym roku, a także i w następnych latach.

Oprócz pracy z dziećmi i z młodzieżą, Nauczycielskie Koło Turystyczne zajmuje się również dorosłymi pieszymi. Tą formą pracy są Rajdy dla Nau-

czycieli i ich rodzin. Biorą w nich udział nauczyciele z terenu naszego miasta, zespoły z Łodzi i z województwa, a także liczny zespół z gminy Zgierz. Rajdy te odbywają się co roku, w pierwszą sobotę października. Obecny czas nie jest zbyt łaskawy dla działalności turystycznej i to najczęściej ze względów finansowych. Ceny wciąż rosną...

Jednak bardzo wiele zależy od dobrej woli, siły, zapału oraz pomysłowości poszczególnych jednostek,

które potrafią za sobą pociągnąć innych.

Taką osobą jest w Kole Turystycznym wieloletnia, doświadczona działaczka – Wanda Kruszyńska – długoletni członek Towarzystwa Przyjaciół Zgierza i niezmordowana, prawdziwa turystka. Ona swoim zapałem pociąga inne koleżanki, a są nimi: Jadwiga Karmańska, Jadwiga Wilmańska, Danuta Niewiadomska oraz pozostali aktywni turystyczny z kręgu czynnych nauczycieli i emerytów.

Wszyscy mamy nadzieję, że ten rok 1988 pozwoli nam zrealizować skromne, lecz ambitne zamierzenia integracyjne, turystyczne, związane z naszym miastem i z naszą gminą Zgierz.

Maria Andrzejczak



Od lewej: Wanda Kruszyńska i Jadwiga Karmańska, nauczycielki - turystki

szczególnych Kół Turystycznych. Wspiera działalność turystyczną pełnym zrozumieniem ciepłym słowem.

Trasy naszych, pieszych turystycznych rajdów zaczynają się najczęściej w Radogoszczu, Helenówku, Łagiewnikach i Skotnikach, przechodząc przez Zgierz oraz gminę Zgierz. Ich zakończenie odbywa się w zgierskich lub gminnych placówkach. Np. jeden z ubiegłorocznych rajdów – Rajd Nauczania Początkowego – prowadził, przez Rudunki i Wilamowskie Góry, do Domu Dziecka w Dąbrówce – Strumiany.

Tam, na wspaniale przygotowanym placu, przyjmowała nas dyrektorka, Józefa Kołat. Opiekunem Koła Turystycznego w Domu Dziecka jest Paweł

Dzieło mistrzów (cd)

Po opisanu w poprzednim odcinku, dachu modlińskiego kościoła, proponuję obejść go wokół i przyjrzeć się jego bardziej przyziemnej kondygnacji.

Prawie połowę jego korpusu obrastają przybudówki. Jest ich aż cztery. Do trzech drewnianych należą zakrystia, kruchta przy wejściu głównym i tzw. kruchta kobiet od południowej strony. Czwartą jest murowana kaplica Warszzyckich.

Warto zatrzymać się przy kruchcie kobiet. Dzisiaj jest ona tylko jednym z dwóch wejść do kościoła. W przeszłości jej funkcja miała jednak specjalny charakter. Sam fakt, że prowadziła do części nawy zwyczajowo zajmowanej przez kobiety, wskazuje na to, że była dla nich przeznaczona.

Trzeba przy tym wiedzieć, że określenie „kobieta“ miało kiedyś niekorzystny wydźwięk, gdyż oznaczało niewiastę wszeteczną, rozwiązłą.

Znacznie lepiej brzmiało wówczas określenie „baba“, a ponieważ w kruchcie tej siadywały zwykle baby żebrzące, nazywano ją babińcem.

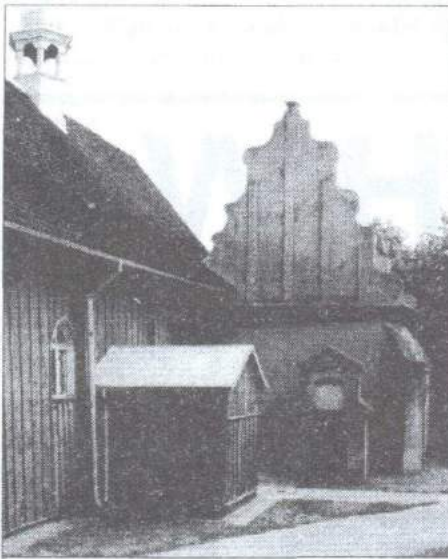
Według Glogera, wolno tam było do momentu rozpoczęcia się mszy gromadzić się „Żydom, poganom i kacerzom dla słuchania Biblii i nauk katechizmowych wykładanych przez kapłanów“.

Budynek kościoła jest oczywiście orientowany, a jego kształt nie odbiega formą i proporcjami od powszechnie przed wiekami obowiązujących w naszej części kraju. Składa się on z prostokątnej nawy oraz mniejszego i nieco węższego prezbiterium, zamkniętego trójbocznie.

Konstrukcję ścian stanowią modrzewiowe bale, łączone w narożach na zrąb, pokryte szalunkiem z desek. Listwy gęsto pokrywające ich złącza pionowymi podziałkami wydatnie i efektywnie wzbogacają płaszczyznę elewacji.

Na jej wschodnim fragmencie, zamkniętym prezbiterium, pod wysuniętym daszkiem okapu, wisi mały, drewniany krucyfiks, który patronuje tej części przykościelnego cmentarza.

Jakby dla przypomnienia jego dawnej grzebalnej funkcji, pozostawiono tu, wyrastający z murawy, nagrobek z piaskowca, upamiętniający pochowanych w ubiegłym stuleciu członków szlacheckich rodów Goskich i Ostrowskich.



Dotarłszy do zachodniej elewacji skorzystamy z otwartych drzwi do głównej kruchty, ale niestety, okazuje się, że tylko do niej.

Wstęp do wnętrza świątyni zagrażają następne drzwi, które są zamknięte. Do przeszłości należą otwarte na oścież wejścia do świątyni i to od świtu do zmroku. Obawa przed wtargnięciem do jej wnętrza zdziwiającego intruza lub złodzieja artystycznych elementów wystroju zamknęła kościoły w Polsce.

O tempora! O mores! (O czasy! O zwyczaj!) zawołałby Cyncero, gdyby mu przyszło żyć w naszej niepojętej rzeczywistości, w której nawet miejsca kultu religijnego nie są wolne od zagrożeń ze strony współczesnych barbarzyńców.

Dobrze, że chociaż do połowy oszklone drzwi umożliwiają wgląd w głąb nawy. Ale też i wnętrze samej kruchty, wyłożone boazerią, jeszcze lasem pachnącą, zawiera elementy wyposażenia, które nieodparcie przyciągają wzrok. Należy do nich przede wszystkim kamienna, gotycka kropiel-

nica. Jest to najstarszy zabytek w całym kościele. Jest niezwykła. pochodzi z piętnastego wieku i stanowiła wyposażenie stojącej na tym miejscu poprzedniej świątyni.

Sredniowieczny kamieniarz wykuł z monolitycznej bryły piaskowca ten monumentalny kielich metrowej prawie wysokości (95 cm) i zadbał jeszcze, żeby dekoracyjnym pierścieniem opasać zwężający się pośrodku trzon a uskokowym profilowaniem ozdobić czaszę i bazę.

Patrząc na tę wiekową kropielnicę, trudno powstrzymać się od refleksyjnego pytania: Ileż to rąk przez pięć wieków, przed zegnaniem się, sięgało do wypełniającej ją święconej wody, skoro na kamiennej krawędzi pozostało wgłębienie od otarć ludzkich dłoni!... Trudno wykluczyć, że sięgał do niej sam Arcybiskup gnieźnieński, pierwszy Prymas polski i dyplomata w jednej osobie – Mikołaj Trąba, który parafię modlińską erygował.

Uwagę w kruchcie zwracają też przechowywane tutaj trzy, dziewiętnastowieczne feretrony, z których dwa nawiązujące stylowo do gotyku i baroku odznaczają się interesującym kształtem i ornamentyką. Również i niektóre kruchty, stanowiące przedsiónek do głównego wejścia, spełniały zupełnie nieoczekiwane, dodatkowe funkcje.

Według bowiem cytowanego już Glogera, szczególnie pobożni, możni panowie kazali się w tym miejscu grzebać na znak pokuty i pokory, aby ich prochy były deptane przez wszystkich wchodzących do kościoła. Nie dotyczy to wprawdzie tej kruchty, w której jesteśmy, ponieważ została zbudowana dopiero w 1903 roku, a w dwudziestym wieku coraz trudniej znaleźć ludzi o takiej pokorze ducha.

Dzisiaj ludzie, w pełni pychy, prześcigają się w eksponowaniu swoich nagrobków, które często upodabniają się do pomników o tyle przecież śmiesznych, że wystawianych sobie.

Stanisław Frątczak

Zmiany w planie

Zgodnie z art. 18 ust. 6 i 7 Ustawy z dnia 7 lipca 1994 r. o zagospodarowaniu przestrzennym /Dz.U. poz. 415 z późniejszymi zmianami/ i Uchwałą nr XXVIII/310-/97 z dn. 28 lutego 1997 r. Rady Gminy Zgierz, podaje się do wiadomości, że projekt zmian miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego gminy Zgierz dotyczący działki nr 400 we wsi Dąb-

rówka Wielka – przeznaczenie terenów rolnych pod oczyszczalnię ścieków, będzie wyłożony do publicznego wglądu w dniach od 20 marca do 10 kwietnia 1998 r. w siedzibie Urzędu Gminy Zgierz, ul. Łęczycka 4, pokój nr 1, w godz. 8.00–15.00.

Zgodnie z art.23 Ustawy, każdy, kto kwestionuje ustalenia przyjęte w projekcie planu może wnieść protest.

Zgodnie z art.24 Ustawy, każdy którego interes prawny lub uprawnienia zostały naruszone przez ustalenia przyjęte w projekcie planu, może wnieść zarzut.

Zainteresowani mogą zgłaszać protesty i zarzuty na piśmie do Zarządu Gminy z podaniem oznaczenia nieruchomości w terminie nie dłuższym niż 14 dni po upływie okresu wyłożenia.

Marian Wróblewski
Z-ca Przewodniczącego
Zarządu Gminy Zgierz

UCHWAŁY

UCHWAŁA NR XXXIX/434/98 RADY GMINY ZGIERZ

z dnia 27 lutego 1998 roku

w sprawie wprowadzenia opłaty prolongacyjnej

Na podstawie art. 18, ust. 2, pkt 15 ustawy z dnia 8 marca 1990 roku o samorządzie terytorialnym (tekst jednolity - Dz.U.Nr 13, poz. 74 z 1996 roku z późniejszymi zmianami) oraz art. 57, § 7 ustawy z dnia 29 sierpnia 1997 roku - Ordynacja podatkowa (Dz.U.Nr 137, poz. 926), Rada Gminy Zgierz

uchwała:

§ 1. Wprowadza się opłatę prolongacyjną z tytułu rozłożenia na raty lub odroczenia terminu płatności

podatków stanowiących dochód budżetu gminy.

§ 2. Stawka opłaty prolongacyjnej wynosi 40 %, ogłaszanej na podstawie art. 56, § 3 ustawy - Ordynacja podatkowa stawki odsetek za zwłokę.

§ 3. Wykonanie uchwały powierza się Wójtowi Gminy Zgierz.

§ 4. Uchwała wchodzi w życie z dniem podjęcia 1 kwietnia 1998 roku i podlega opublikowaniu na tablicy ogłoszeń Rady Gminy Zgierz oraz w biuletynie Zarządu Gminy Zgierz.

Grzegorz Gula
przewodniczący

UCHWAŁA NR XXXIX/433/98 RADY GMINY ZGIERZ

z dnia 27 lutego 1998 roku

w sprawie zmiany Uchwały Nr XXXVII/408/97 Rady Gminy Zgierz z dnia 29 grudnia 1997 roku w sprawie stawek, ulg i zwolnień w podatku od nieruchomości na terenie Gminy Zgierz na 1998 rok

Na podstawie art. 18, ust. 1 i 2, pkt 8; art. 40, ust. 1 i art. 41, ust. 1 ustawy z dnia 8 marca 1990 roku o samorządzie terytorialnym (tekst jednolity - Dz.U.Nr 13 poz. 74 z 1996 roku z późniejszymi zmianami), art. 5, ust. 1 i art. 7, ust. 2 ustawy z dnia 12 stycznia 1991 roku o podatkach i opłatach lokalnych (Dz. U. Nr 9, poz. 31 z późniejszymi zmianami) oraz Rozporządzenia Ministra Finansów z dnia 20 listopada 1997 roku w sprawie wykonania niektórych przepisów ustawy o podatkach i opłatach lokalnych (Dz.U.Nr 143, poz. 956) Rada Gminy Zgierz

uchwała:

§ 1. W Uchwale Nr XXXVII/408/97 Rady Gminy Zgierz z dnia 29 grudnia 1997 r. w sprawie stawek, ulg i zwolnień w podatku od nieruchomości na terenie Gminy Zgierz na 1998 rok w paragrafie 1, w punkcie 6, litera c otrzymuje brzmienie:

„pozostałych gruntów:

- wykorzystywanych na cele mieszkalne zł 0,03
- pozostałe zł 0,04”

§ 2. Pozostałe postanowienia uchwały z § 1 nie ulegają zmianie.

§ 3. Wykonanie uchwały powierza się Zarządowi Gminy Zgierz.

§ 4. Uchwała wchodzi w życie z dniem podjęcia i ma zastosowanie do wymiaru podatku na 1998 rok oraz podlega opublikowaniu na tablicy ogłoszeń Rady Gminy Zgierz i w biuletynie Zarządu Gminy Zgierz.

Grzegorz Gula
przewodniczący

Na działalność gospodarczą



Zarząd Gminy Zgierz i Zarząd OSP Jedlicze oferują wynajem budynku Strażnicy OSP w Jedliczu A, przy ul. Długiej 36.

- łączna powierzchnia - 190 m²
- media: energia, woda

Obiekt posiada wiele walorów:

- atrakcyjnie położony obok skrzyżowania dróg do Jedlicza A i B, drogi Aleksandrów - Grotniki - Ozorków.
- dogodny dojazd
- funkcjonalna architektura
- jedna kondygnacja

Budynek nadaje się na działalność handlową, usługową i gospodarczą.

Bliższych informacji udziela:
Urząd Gminy Zgierz, ul. Łęczycka 4,

tel. 716-25-15 w. 223

EKOPULS

Producent:

EKO-PULS sp. z o. o.
95-046
GIECZNO k/ ZGIERZA
ul. Główna 25
tel. /0-42/ 717 84 73
tel/fax. /042/ 717 83 87

KATIONY mg/l

magnezowy Mg	15,75
potasowy K	4,3
wapniowy Ca	55,47
sodowy Na	283,0

ANIONY mg/l

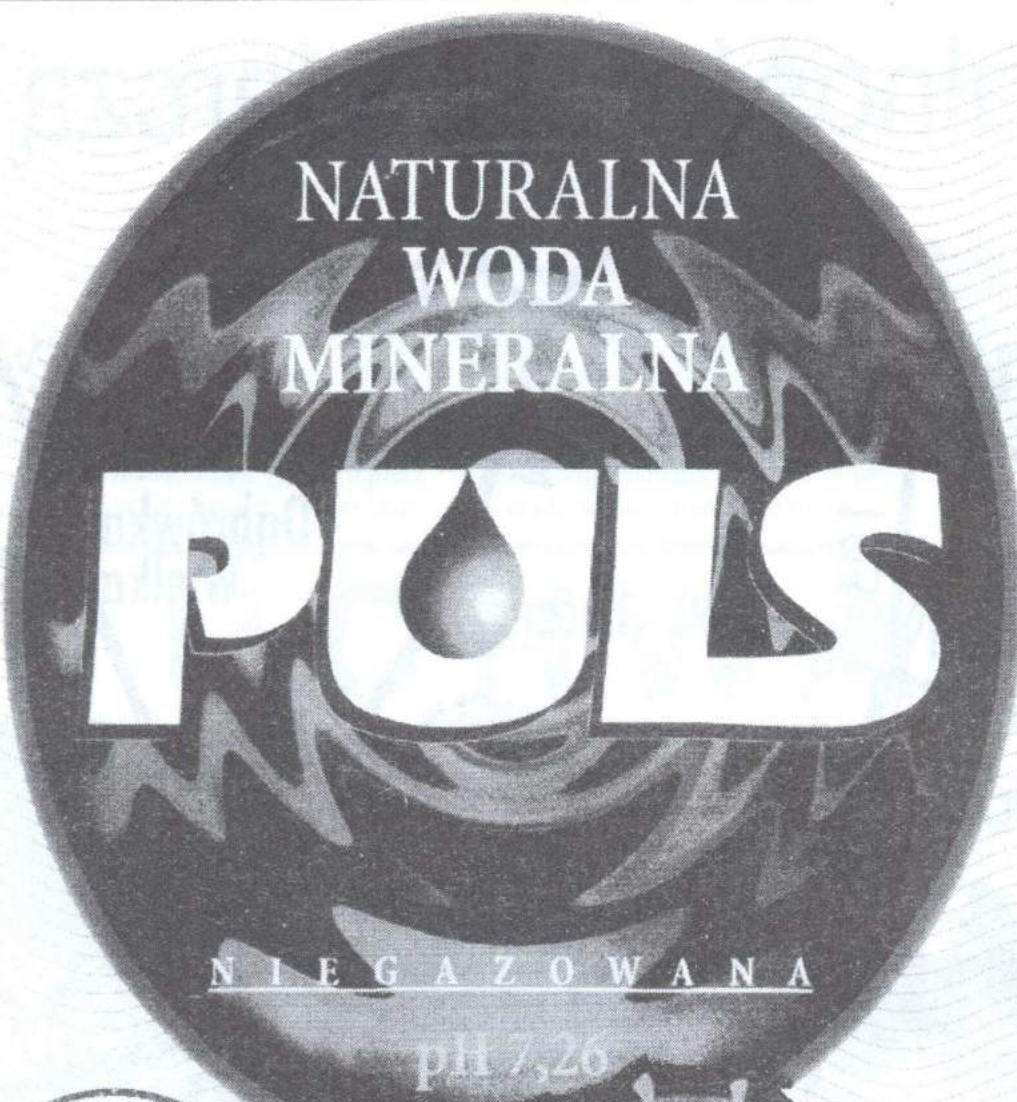
fluorkowy F	1,0
chlorkowy CL	415,0
wodoro- węglanowy HCO	249,0

Zawartość składników mineralnych - 1090 mg/l

Woda przeznaczona do użytku w gospodarstwach domowych

Badania składu mineralnego zostały wykonane przez BALNEOPROJEKT w Warszawie

PULS spełnia normę PN - 93/A - 79032



Wyływa samoczynnie z odwiertu o głębokości 270 m

Niezwykła woda z Gieczna

tel: /0-42/ 717 84 73, tel.fax: /0-42/ 717 83 87

PROJEKTOWANIE,
KOSZTORYSOWANIE,
NADZÓR BUDOWLANY
TEL. 717 00 31 po 16.00
SŁOWIK 4^A

**GMINNY ZAKŁAD
DIAGNOSTYKI
i MECHANIKI POJAZDOWEJ**

Wykonuje usługi
w zakresie:

- badań technicznych: motocykli,
samochodów osobowych, ciężarowych,
ciągników i przyczep samochodowych
- diagnostyki silnika i podwozia

Zapraszamy!
Dąbrówka Wielka
ul. Kościelna 6
tel. 717 - 82 - 53
pon. 8 - 20
wto.-pt. 8 - 18
sob. prac. 8 - 13

IZOLACJE TERMICZNE,
DEKARSTWO.

TEL: 716 - 03 - 49

Zgierz, ul. Szczawińska 61

KURCZĘTA (kurki), sprzedam.
Zgierz, ul. Aleksandrowska 126
tel.: 717 23 75

ANTENY
TV, SAT, CB, UKF, GSM
DOMOFONY
MONTAŻ, NAPRAWA
ZU „TELRAD” inż. ST. DUDA
Zgierz, ul. Baczyńskiego 3/3
Tel. 716-88-08
FACHOWO, TANIO, GWARANCJA

Właściciele, Teresa i Jan Rutkowsy,
serdecznie zapraszają
do **BARU - RESTAURACJI "LEŚNICZANKA"**
w Giecznie, ul. Główna 21, tel. (0-42) 717-83-19
otwartej codziennie w godz. 8⁰⁰-20⁰⁰,
również w II Święto Wielkanocy.
Polska kuchnia, miła i sympatyczna obsługa.
Zapraszamy na przyjęcia weselne, okolicznościowe,
chrzciny, Komunie, stypy. Możliwość dyskotek.
Wszystkim klientom składamy serdeczne życzenia na
Święta Wielkanocy.

Bezpłatne wywoływanie filmów! Z kartą stałego klienta - 10% taniej.

**Wszystkie zdjęcia
solidnie i tanio,
na najlepszych materiałach
Royal Gold Kodak zapewni Ci:**

FOTOLAND

ZGIERZ, ul. Stary Rynek 10



SPÓŁDZIELCZY
W ZGIERZU

Rok założenia 1928

Solidny Partner '97

Bank Spółdzielczy w Zgierzu

ul. Ks. Szczepana Rembowskiego 27

zaprasza Państwa
do korzystania z usług

Punktu Kasowego
w Zgierzu. ul. Łęczycka 4
(w siedzibie Urzędu Gminy I p.)

bez żadnych opłat przyjmujemy:

- składki KRUS,
- rachunki za energię i telefon,
- składki PZU SA i PZU „Życie” SA,
- czynsz na rzecz Zgierskiej Spółdzielni Mieszkaniowej,

Ponadto Punkt Kasowy:

- przyjmuje opłaty RTV, składki ZUS, wszelkie wpłaty na rzecz innych banków,
- prowadzi sprzedaż znaków skarbowych,
- realizuje czeki posiadaczy ROR,
- obsługuje książeczki a'vista,
- przyjmuje wkłady terminowe.

**Zapraszamy od poniedziałku do piątku
w godz. 8⁰⁰-15⁰⁰ (wtorki do 16⁰⁰, piątki do 14⁰⁰)**

TAŃSZYCH OKIEN
JUŻ NIE MA

OKOR

Producent stolarki PCV

- najzdrowszy profil,
- jedyne okna posiadające trzy uszczelki,
- nowoczesna linia i wygląd,
- szyby wypełnione argonem,
- mikro-szczelina

RATY!

95 -100 Zgierz,
ul. Podgórna 2
tel/fax:

OKOR

(0 - 42) 716 - 45 - 97

Żydzi a Polacy

Tak wiele zdumiewających wydarzeń miało miejsce w ostatnim czasie w Polsce, że sam nie wiem, co o tym wszystkim sądzić. Jednakże chyba najbardziej zadziwiło moich rodaków udekorowanie Orderem Orła Białego: Jacka Kuronia i Karola Modzelewskiego. Nawiasem, Karol Modzelewski otrzymał wyższe odznaczenie od Kwaśniewskiego, niż jego ojciec od Bieruta. Przypomnę tylko, że na gwieździe tego najstarszego i najdosłowniejszego odznaczenia polskiego widnieją słowa: „ZA OJCZYZNĘ I NARÓD”. Kuroń, przychodząc na tę podniosłą uroczystość do Pałacu Prezydenckiego w wymiętych dzinsach, dał jeszcze raz dowód, że ma nasze narodowe symbole w wysokiej pogardzie. Miliony Polaków oglądających tę taną demonstrację w telewizji, poczuło się jego zachowaniem dotkniętych i urażonych, a Lech Wałęsa, którego swojskie poczucie humoru nadal nie opuszcza, orzekł, że najbardziej tym całym zdarzeniem zdziwiony był sam Orzeł Biały. „NASZ DZIENNIK” skomentował to trzema słowami: „Ideal sięgnął bruku”.

Zresztą, sam bardzo dobrze pamiętam, jak Kuroń w 53 r. zwalczał twardo krzyż harcowski, a w 68, biorąc czynny udział w walce dwóch partyjnych koterii, siebie wraz z Michnikiem i Modzelewskim zaliczał do grona „prawdziwych komunistów”. W tym kontekście „fałszywymi” komunistami byli: Gomułka, Kliszko, Spychalski, Moczar i Starewicz. Jak same nazwiska wskazują (Spychalski i Starewicz byli pochodzenia żydowskiego), na samym szczycie góry partyjnej podział na „rewizjonistów” i „dogmatyków” nie przebiegał według różnic etnicznych, lecz ideologicznych. Natomiast na niższych szczeblach wyraźniejsze były już różnice narodowościowe, ale też nie do końca.

Ja pracowałem wtedy w „Dzienniku Łódzkim”, gdzie redaktorem na-

czelnym był Żyd, osobisty przyjaciel Gomułka i Kliszki. Sterował on gorliwie całą propagandą antysyjonistyczną, jak się to wówczas mówiło, a dziś nosi ona miano antysemitki. Nawiasem, towarzyszył ten do Warszawy przybył w 1942 r. ze Lwowa, w 10 dni po tym, jak powstała PPR. Tam nosił piękne nazwisko Konarski, tutaj Januszewski, tam był członkiem Ukraińskiej Partii Komunistycznej, tutaj Polskiej Partii Robotniczej. Brał udział, a jakże, w Powstaniu Warszawskim.



Jako funkcjonariusz Służby Bezpieczeństwa AL rozpracowywał Sztab Główny AK. Po wypełnieniu tego zadania, wraz z całą grupą, przeprawiony został bezpiecznie przy pomocy oddziałów Armii Czerwonej na drugi brzeg Wisły.

I właśnie ten człowiek pilnował w naszej redakcji, aby Syjonistów obnażyć i dopiekać im do żywego. Wystał mnie nawet do sądu, abym opisał warchołów. Poszedłem i poznałem tam tak sympatycznych studentów, że wróciłem do redakcji bez tekstu, za co otrzymałem od niego naganę z wpisaniem do akt. Ale od tamtego czasu z jednym z nich, Brunonem Kapalą, do dziś się, dzięki niemu, przyjaźnię.

Tak więc moje osobiste doświadczenia mają się nijak do wizji, jaką obecnie lansują niektórzy z okazji obchodów 30 rocznicy wypadków marcowych. Owszem, opuściło wtedy Polskę w dramatycznych okolicznościach

wielu ludzi, lecz przede wszystkim wyjechali funkcjonariusze partyjni, którzy w tej mafijnej rywalizacji dwóch frakcji przegrali i wskutek tego stracili swe posady. Na drugim miejscu byli dygnitarze państwowi, potem politycy z wojska oraz oficerowie, którzy przeszli do armii Izraela, tudzież ubecy, cenzorzy, redaktorzy m.in. Encyklopedii, którzy zapomnieli umieścić w tej księdze informację, że w obozach zagłady ginęli także Polacy. Przyznała to po 30 latach „Gazeta Wyborcza”, pisząc: „Nie znalazła się tam liczba zabitych w obozach Polaków”, „... być może także liczba zamordowanych Żydów została nieco zawyżona”. Na usprawiedliwienie „encyklopedystów”, „GW” dodaje, „Jednak typologia obozów koncentracyjnych zaczerpnięta została z polskiej i światowej literatury przedmiotu”.

Nie przeczę, że wśród tych, co wyjechali z Polski po wydarzeniach marcowych, znaleźli się ludzie porządni, szczególnie dotyczy to dzieci, które za winy swych rodziców budujących przemocą i terrorem szczęście ludu zamieszkałego w socjalistycznym łagrze nad Wisłą, poczuli się odrzuceni. Dziś prezydent Kwaśniewski deklaruje, że każdemu z nich gotów jest przywrócić obywatelstwo polskie. Ale czy każdy z nich na to zasługuje? Wielu Polaków przybyłych do kraju z Kazachstanu od przeszło dwóch lat oczekuje od Kancelarii prezydenta przyznania im obywatelstwa polskiego i doczekać się nie może. Czyż ci Polacy są gorsi od Żydów? A czyż ci, którzy uciekli z Polski zaraz po wojnie w obawie przed stalinowskimi prześladowaniami, też są gorsi?

Jeśli Aleksander Kwaśniewski szczyli się tym, iż wywodzi się z formacji politycznej, która głosi równość wszystkich wobec prawa, to niechaj tę równość stosuje także wobec Polaków.

Karol Badziak